II 148.951

BIBLIOTEKA BAŁ

Kasowy

POCZĄTKI I CHARAKTER

kozaczyzny ukraińskiej.

I.

Kozaczyzna w południowo-wschodniem sąsiedztwie Rzeczypospolitej polskiej.

Zanim poznamy naszą kozaczyznę w rozmaitych jej formach i przejawach na rozmaitych krańcach Rzpltej, musimy rzucić okiem na jej zaczątki i charakter w najbliższem sąsiedztwie Polski, gdyż niewątpliwie przyszła ona do nas ze Wschodu. Jest rzeczą przeto ciekawą, jak się ona tam formowała i jak na nią zapatrywali się sąsiedzi, jakim czynnikiem społecznym i narodowym była w istocie, jakie pierwiastki reprezentowała w dziejach kultury i moralności państwowej. Temat, który zamierzam kilkoma rysami tylko naszkicować, jako wstęp, służący do poznania psychologii kozaczyzny, sam przez się jest tak mało jeszcze opracowany, że wymagałby odrębnego i wyczerpującego traktowania. Mnie zaś chodzi o to jedynie, aby czytelnik, poznający późniejsze dzieje kozaczyzny w państwie polskiem, mógł mieć pojęcie o tej atmosferze dziejowej, w której ona zrodziła się, o jej cechach pierwotnych, zasadniczych, moralnych i społecznych, które czerwoną nicią przewijają się od jej początków aż do rozbicia Siczy, przez Kulisza nazwanej „gadziną, pragnącą tylko rozbojów i ruiny.“ Inny pisarz, nowego pokolenia, Hruszewskij, podsuwający kozaczyźnie zarówno teorye socyologiczne, jak i polityczne, socyologii i polityki, będących na usługach państwowych, dostrzegł w niej przedewszystkiem jakiś ideał społeczeństwa „bez chłopa i bez pana.“

Bibl. Warsz. 1911. grudzień
II. 148.957
BIBLIOTEKA NARODOWA

Jako syn popa, lękał się dodać „i bez popa“, ale późniejsi demokraci ruscy uzupełnili ten ideał. Idąc śladem rozwoju odrębności narodowej Rusinów, widzi on w kozaczyźnie „uzbrojoną gminę staroruskiego okresu (Rurykowiczów), tylko pod nową, tatarską nazwą.“ Późniejsza kozaczyzna (końca XVI i początku XVII w.) już jest, według jego mniemania, „organem socyalnych i narodowych dążeń ruskiego (autor pisze „ukraińskiego“) narodu, a następnie socyalnym protestem przeciw polsko-szlacheckim rządom.“ Tezy powyższe stają się osią całej pracy o kozaczyźnie owej szkoły kijowskiej, stworzonej przez Włodzimierza Antonowicza, a obecnie kierowanej przez Hruszewskiego.

Wskazaliśmy te tezy rozmyślnie, aby czytelnik, śledząc zarodki, rozwój i charakter kozaczyzny nietylko u nas, przedstawiane bez uprzedzeń nacyonalistycznych lub społeczno-politycznych, mógł tem łatwiej, oceniając czyny tylko, uniknąć dezoryentacyi i nie podsuwać haseł nowożytnych społeczeństwu, będącemu w pierwotnym stopniu rozwoju cywilizacyjnego.

*

* *

Nazwa kozak spotyka się na południowo-wschodniem, możnaby ogólnie powiedzieć tatarskiem poniziu, wzdłuż pobrzeży krymskich i azowskich, między Dnieprem a Wołgą, już na początku XIV w. Wiadomości te są luźne, przypadkowe, nie zawsze jasne, mimo to jednak dają pojęcie o charakterze tego skupienia, które nosiło nazwę nadzwyczaj zbliżoną do pojęcia, jakiem wogóle określano kozaków i kozaczyznę. Z ram życia stepowego, ze wszystkiemi cechami społeczeństw, będących w okresie życia koczowniczego i rozbójniczego, wychyla się postać stepowego rabuśnika—odważnego, zuchwałego, ważącego życie swoje dla zdobycia cudzej pracy i mienia i upatrującego pewne bohaterstwo w dzikiej odwadze i w równie dzikiej walce. Jakiś kronikarz nieznany, już na początku XIV w. (1308), zapisuje w Suhdaju (Sudak, Suraż) śmierć młodzieńca Almalczu „od miecza kozaków“—w tym wypadku prawdopodobnie tatarskich. [1])

[1]) *Zapiski Odeskawo istoricz. tow.*, t. V, 613. Odesa 1863. Cytuję według Hruszewskiego—*Istoria Ukrainy-Rusi*, t. VI, Lwów 1909, str. 77. To samo u A. W. Storożenko: *Stefan Batorij i Dnieprowskije kozaki*, Kijów, 1904, str. 16.

W półtora wieku prawie potem (1449) spotykamy kozaków, tworzących już pewne skupienia, które pozwalają domyślać się organizacyi wojennej, uprawiającej rabownictwo stepowe jako przemysł, jako zatrudnienie, dające środki do życia. Znajdujemy ich na usługach kolonii genueńskich na pobrzeżu krymskiem. Ustawy Soldai, Czembalo (późniejsza Bałakława) i Kafy otaczają ich nawet pewną opieką. Kafińska ustawa z r. 1449 wyraźnie zastrzega (art. 66 § 1): „jeśli się zdarzy, że będzie wzięta jakaś zdobycz na lądzie przez kozaków orguzów, czyli ludzi kafińskich, składająca się z rzeczy, bydła lub wołów, należących do Tatarów lub kogo innego, to postanawiamy i rozkazujemy, aby ani konsul kafiński, ani strażnicy wrotni, ani urzędnicy, ani ktobądź inny, bez względu na swoje stanowisko, — nie mogli i nie mieli prawa odejmować od nich jakiejkolwiek części zdobyczy lub bydła. Przeciwnie, zdobycz taka powinna być uważaną jako własność nienaruszalna i w zupełności należeć powinna do tego, kto ją zdobył lub przejął. Konsul kafiński powinien takich kozaków-orguzów (orguziów) i dobyczników popierać, okazywać im pomoc i życzliwość.“

Konsul lub urzędnicy kafińscy, albo ktokolwiek inny, jeśliby się cokolwiek poważyli odebrać od dobyczników, podlegają karze, wynoszącej podwójną wartość odebranych przedmiotów.

W Soldai i Czembalo kozacy obowiązani byli dzielić się zrabowanymi przedmiotami z gminą miejską i konsulami. „W końcu rozkazujemy, że ponieważ zdarzyć się może, iż w powyższych miastach wziętą będzie lub odebraną zdobycz (ludźmi z tych miast), to postanawiamy i rozkazujemy, ażeby czwarta część zdobyczy, bez względu na jej jakość i przez kogo wzięta u wrogów lub u ludzi nieposłusznych ustawie, oddaną była konsulowi powyższych miast (Soldai i Czembalo), pozostałe zaś trzy ćwierci aby były podzielone między gminę i kozaków.“ [1])

---

[1]) W tekście tej ustawy użyty jest wyraz cosachos orgusios, a jeden z najważniejszych ustępów brzmi w oryginale: si continget fieri aliquam praedam terrestrem per cosachos orgusios seu homines Caphe tam de rebus, bestiaminibus et bovis Tartarorum quam akorum quorumcunque... Hruszewskij: *Ist. Ukrainy-Rusi*, t. VII, str. 77 — uważa cosachos orgusios za jedną nomenklaturę, A. Storożenko (*Stefan Batorij i Dnieprowskije kozaki*, str. 17) w wyliczaniu nazw stosuje interpunkcyę odmienną i pisze cosachos, orgusios seu homines Caphe, identyfikuje zatem orguzów nie z kozakami, lecz z homines Caphe—z ludźmi kafińskimi. Hruszewskij jest niewątpliwie bliższy prawdy. Profesor Smirnow (*Krimskoje chanstwo pod wier-*

Przedewszystkiem niepodobna nie zwrócić uwagi na pewne podobieństwo podziału zdobyczy takich orguzów między sobą i między władzami, które, jak zobaczymy, mocno przypomina stosunek kozaków do starostów pogranicznych i między sobą. Wzmianka o tem, że kozacy rabowali wrogów i nieposłusznych, że część zrabowanej zdobyczy oddawali gminie, miastu, wskazuje na stosunek zależności, na to, że bywali zwykłymi najemnikami, że otrzymywali może tylko broń lepszą, któraby ułatwiała i obronę i rabunek, a zdobycz stanowiła część ich wynagrodzenia.

Wogóle w pierwszych wzmiankach o kozakach spostrzegamy wydzielanie się z pośród koczowniczej ludności lub nieustalonej pod względem miejsca pobytu, pewnych grup, kupek, watah, które bądź na własną rękę żyły rozbojem stepowym lub rabunkiem, albo siłę swoją, zręczność, znajomość stepów wynajmowały innym. Na pograniczu riazańskiem już w r. 1444 są kozacy uzbrojeni w „rohatyny i szable.“ [1]) Jakiej to byli narodowości kozacy? Nie wiemy. Prawdopodobnie Tatarzy, gdyż w tym czasie koczowali oni na stepach ku Krymowi, Donowi i Wołdze. Jaskrawy wypadek takiego tatarskiego kozakowania widzimy z aktu skargi, wniesionej do zarządu Banku św. Jerzego „przez obywateli i kupców kafińskich (cives et mercatores Caffe). Kolonie genueńskie już były wówczas bardzo osłabione—zbliżały się ku końcowi swego życia. Tatarzy i Turcy naciskali ich ze wszech stron. W r. 1462 rajcy kafińscy pisywali pokorne listy do Kazimierza Jagiellończyka, ażeby „jedyne chrześcijańskie miasto (Kafę) z dwoma miasteczkami nad morzem Czarnem“—wziął w opiekę i w obronę. Pozwolono im nawet zaciągnąć 500 kiryśników—jak powiada

chowienstwom Ottomanskoj Porty, str. 43, 44) utrzymuje, że horgusius albo orgusius jest wyrazem mongoło-tiurskim i znaczy rozjemca sporów, sędzia. Jeżeli tak jest, to w jaki sposób do sędziego zastosować to, co ustawa genueńska pisze o zdobyczy i zdobycznikach? Przypuściby raczej należało, że cosachos orgusios oznaczać mogło tych kozaków, którzy byli na żołdzie władz kafińskich, że jakąś część żołdu pobierali w formie zdobyczy, a obowiązani natomiast byli do pilnowania miast genueńskich od tatarskich włóczęgów. Wogóle żołd pod formą zdobyczy bywał najlepszym bodźcem do czujności i pilności. W owym czasie Tatarzy już coraz bliżej napierali na miasta genueńskie. Do obrony od Tatarów najlepiej było zorganizować oddziały lekkie, zwinne, znające ludność stepową i stepy. Do tego nadawali się różni oczajdusze i szli w służbę kolonii dla rabunku—swoich współbraci.

[1]) *Nikorow. liet.*, III, 62.

Wapowski—którzy wraz z Gahazzo, posłem kafińskim, w utarczce z Bracławianami prawie wszyscy wyginęli.

Otóż ze skargi obywateli kafińskich do zarządn Banku św. Jerzego w r. 1474 dowiadujemy się, że włóczące się po stepach watahy (publicos latrones et cosachos) zrabowały karawanę kupców kafińskich, którzy jako wynagrodzenia za to prosili o pozwolenie zagrabienia mienia Moskwicinów, przebywających w Kafie, gdyż podejrzewali, że to moskiewscy kozacy dopuścili się rabunku. Co ważniejsze, ze skargi tej widzimy, że owo kozakowanie w stepach było rzeczą bardzo zwykłą, prawie codzienną i narażało oczywiście kolonie genueńskie na wielkie straty.[1]) Z obrońców rychło stali się napastującymi, przekonawszy się, ze więcej zyskują na rabowaniu karawan kupieckich, niż na czabanach tatarskich.

Z dalszej korespondencyi urzędu konsularnego w Kafie z Moskwą, a szczególnie z listu W. Ks. Moskiewskiego do Mengli-gireja pokazało się, że rabunku dopuścili się „kozacy carewicza" „z Tochtamyszowego rodu."[2]) Byli to zatem kozacy tatarscy, chociaż i „od różnych sąsiadów" szkody bywały takie same.

Tu się przeto odbywała praktyczna szkoła kozactwa i kozakowania.

Nie chodzi nam o to, jak się kozactwo rozwijało w sąsiedniem państwie, prawie na bezpośredniem pograniczu z Rzpltą polską, lecz jaki miało charakter, abyśmy mogli tem łatwiej zrozumieć charakter i psychologię kozaczyzny w granicach Polski.

W sto lat później posiadamy już kilka rysów dokładniejszych o kozaczyźnie w Moskwie, nad Donem i Wołgą.

Kozakowanie, jako system najazdów i walki podjazdowej, polegającej na zasadzce, jako sposób do życia z rozboju i rabunku, zrodziwszy się na stepach Azowskich, jakoteż między Donem a Wołgą, wreszcie na Donie i na Wołdze, wchłaniało coraz bardziej i coraz więcej w siebie pograniczne żywioły słowiańskie.

---

[1]) Ciekawy ten dokument wynalazł M. Hruszewskij i częściowo wydał z komentarzem p. t. *Kozaki w 1470-ch r. r.* (*Zapiski nauk. tow. im. Szewczenki*, t. VI, r. 1903). Z dokumentu tego widzimy, że szarpanina stepowa odbywała się ze wszystkich stron... „ob id tantum crevit libido et audacia horum latronum et aliorum convicinorum nostrorum, quod quasi quotidie damna plurima vestris Cafensibus inferunt" (*Zapiski* l. c., str. 2).

[2]) „Carewicz wielikawo caria rod Tochtamyszew, a ułanow i kniaziej i kozakow u niego mnogo. Kak k niemu prijezżajut ludi mnogije na służbu, tak i otjezżajut..." (*Zapiski nauk. tow. im. Szewczenki*, t. VI, 1903, str. 3).

Im dalej odsuwali się Tatarzy ku wybrzeżom morskim, tem częściej miejsce ich zajmowali mieszańcy lub chrzczeni Turańcy i prowadzili dalej kozackie rzemiosło. Gdy się mnożyć poczęło hultajstwo stepowe, rząd moskiewski zarządził regularną obronę granic od Tatarów i od kozaków, zarówno stepowych, jak i rzecznych. Nad rzeczką Komyszenką, 200 wiorst od Saratowa, był ostrożek— później powstało tam miasto Komyszyn—w którym stało zawsze załogą 500—700 strzelców od wiosny do jesieni, ażeby niedopuszczać kozaków z nad Wołgi na Don. Od Komyszenki przeciągali oni swoje „strugi“ wołokiem do Iłowli, potem do Donu i odwrotnie. Ażeby przeszkodzić tym wycieczkom i łączeniu się, strzelcy wyłapywali i zabijali takich „kozaków rabowników.“ [1])

Nad Donem już na początku XVII w. rozpoczęła się kolonizacya kozacka pod przykryciem „ostrożków,“ które były pewnego rodzaju zimowiskami obronnemi. Osiadały tu rodziny kozackie— żony, dzieci, gdy mężowie rabunkiem się bawili. [2]) Moskwa powoli poczęła zużytkowywać siły kozackie na pożytek państwowy i rabowników przerabiać na żołnierzy, broniących kresów tatarskich, poprostu biorąc na żołd stały ochotników kozackich. Tworzyli oni kategoryę na podobieństwo naszych rejestrowych. Wytwarzały się zatem już w pierwszej połowie XVII w. bardzo wybitne dwie grupy kozaków „służbowych“ i „kozaków-rabowników“ (worowskije kozaki). Pierwsza kategorya pobierała żołd w Moskwie, bywało ich do 600 na Donie. Co kwartał lub co cztery miesiące (tret') wysyłali oni posłańców swoich, po 20 i po 30 razem, zapewne dla informowania rządu i wzajemnej informacyi, a Moskwa obdarowywała takich posłańców suknem, sobolami, atłasem i t. p., a zwyczajni kozacy pobierali co 5-ty rok sukno.[3])

---

[1]) „Kamyszenkoju chodiat na Don, a chodu Kamyszenkoju riekoju tri wiersty w stiep', a tam wołoku dwadcat' wiorst kozaki strugi wołoczat. A tam rieka Ha(o)ula potiekła w stiep i wypała w Don. Tudie chodiat kozaki na Wołgu, a strielcy stojat dla worowskich kozakow i ich imajut i ich pobiwajut“ (*Izwiestija otdielenia russkawo jazyka i słowiesnosti*, Imperat. Akad. Nauk, t. XII, zeszyt I. Petersburg 1907, str. 71. Patrz: *Chożdienije na Wostok F. A. Kotowa* w pierwoj czetwierti XVII w. (1619).

[2]) „A po Donu gorodki wsio kazaczije i po tiem gorodkam żiwut kozaki z żonami i z diet'mi i wniz po Donu i do Azowa...“ (*Izwiestija otdiel. rusk. jaz. i słow.*, Imperat. Akad. Nauk, t. XII, zeszyt I, Petersburg 1907, str. 72. *Chożdienije na Wostok F. Kotowa.*)

[3]) Grigorij Kotoszichin: *O Rossii w carstwowanije Aleks. Michajłowicza.* Wyd. IV. Petersburg 1906, str. 74. „Da kak prijezżajut z Donu donskije ko-

Kozacy tedy na Donie występują tak samo, jak później w Rzpltej polskiej: z początku jako rabownicy stepowi na własną rękę, a później jako najemnicy dla obrony granic W. Ks. Moskiewskiego, uprawiający równocześnie rzemiosło zbójeckie i rabownicze, jako środek do życia. Stanowisko to kozaków dońskich wyjaśnia nam Kotoszychin, doskonały znawca stosunków moskiewskich, jako podjaczy Poselskiego Prikazu. Przedstawia on nam kozaczyznę dońską w okresie już zorganizowanym, w tej samej prawie epoce, kiedy Rzplta walczyć z nią musiała nad Dnieprem, dlatego też to, co pisze Kotoszychin, stosować się może i do naszej kozaczyzny, do jej organizacyi, składu, charakteru i przymiotów moralnych.

Rząd W. Ks. Moskiewskiego używał kozaków dońskich dla „przemysłu wojennego," posyłał na podjazdy, na przeszpiegi, na zdobywanie języków nieprzyjacielskich, a ci służyli na żołdzie, „jak inni kozacy." Obowiązkiem ich było pilnowanie, ażeby na miasta, leżące na Poniziu (ponizowyje goroda), nie napadali Tatarzy, Turcy, Nogajcy i Kałmyki. Kozacy ci stanowili najrozmaitszą zbieraninę. Oprócz przeróżnych zbiegów z Moskwy i innych miast, spotykało się tu nowochrzczonych Tatarów, kozaków z nad Dniepru, Polaków; spotkać także można było bojarów moskiewskich, kupców, włościan. Wielu z nich było sądzonych za rozboje, kradzieże i inne występki. Kto tylko poczuwał się do jakiejś winy i odpowiedzialności, uciekał na Don, a tam, gdyby tylko tydzień przesiedział, wolny był od wszelkiej odpowiedzialności—mógł bezpiecznie wracać do domu, żadna go kara już nie czekała. „Don od wszelkiej zbrodni uwalnia" — zapisuje charakterystycznie Kotoszychin.[1])

---

zaki dla wsiakich dieł po czełowiek 20 i po 30 wo wsiakom godie po triżdy i po czetyryżdy i im dajutsia sukna i soboli, i otłasy, i kamki, i tafty za ich służbu, po razsmotrieniju. Ta s nim że na Don wsiem kozakam posyłajutsia na płatje sukna w piatyj god. A budiet tiech kozakow na Donu, dla ostiereganija granicy blizko 600 czełowiek."

[1]) „A ludi oni porodoju Moskwiczi (z W. Ks. Moskiewskiego) i innych gorodow i nowokreszczonyje Tatarowja, i zaporożskije kozaki, i Polaki, i Lachi, i mnogije iz nich moskowskich bojar, i torgowyje ludie, i krestjanie, kotoryje prigoworeny byli k kazni w razbojnych, w tatinych (złodziejskich, tat' = złodziej) i w inych diełach i pokradczi i pograbia bojar swoich, uchodiat na Don; i byw na Donu chotia odnu niedielu ili miesiac, a słuczitsia im s cziem nibud' prijechat' k Moskwie i do nich wpieriod dieła nikakowo ni w cziem nie bywajet nikomu, kto czto ni sworował, potomu czto Donom ot wsiakich bied oswobożdajetsia" (Kotoszichin: *O Rossii*, str. 135).

Dowiadujemy się także o organizacyi kozackiej na Donie. Owa, jak widzieliśmy, różnorodna zbieranina, mianująca się kozakami, łączyła się wprawdzie ze sobą wspólnym celem i charakterem życia, ale ażeby tworzyć zwartą organizacyę, musiała wytworzyć jakieś prawa zwyczajowe, któreby spajały ze sobą tę przypadkową gromadę, nadawały jej dyscyplinę i jednolitość wojskową. Prawa te wytwarzały się powoli, z czasem, a zanim się stały późniejszą źrenicą „wolności kozackich“ musiały genezą swoją sięgać pierwszych zarodków kozaczyzny tatarskiej, od której niewątpliwie pierwsze zasady organizacyi przejęła (asawuła).

Otóż kozacy dońscy mieli—jak się wyraża pisarz współczesny — „swoją wolę,“ sami pośród siebie wybierali zwierzchników (atamanów) i własny sąd mieli. Sąd i kara były bardzo surowe, bo inaczej nie dałoby się pomyśleć utrzymanie w spójności i posłuszeństwie tak różnorodnej zbieraniny. Ci, którzy za rozboje i rabunki przed karą uciekali na Don, za złodziejstwa między sobą karani byli śmiercią. Winowajcę ustawiano na polu i z łuków lub broni palnej rozstrzeliwano go. Sądem własnym sądzili się wtedy nawet, gdy przyjeżdżali do Moskwy—prawom miejscowym nie podlegali wcale.

Służba kozaków dońskich okazywała się dla Moskwy nadzwyczaj pożyteczną. „Gdyby oni—mówi pisarz współczesny—służyć i posłusznymi być nie chcieli, Car moskiewski nie w stanie byłby utrzymać za sobą ani carstwa kazańskiego, ani astrachańskiego. Byle jakim żołdem trzymał ich Car przy sobie, posyłając im swoje „żałowanie nie wiele i nie zawsze.“ „Żywili się ci kozacy przemysłem wojennym od ludzi turskich, lądem i wodą, od ludzi perskich, i od Tatarów, i od Kałmyków. A co zdobędą przemysłem wojennym, tem dzielą się równo pomiędzy sobą. Dla podtrzymania ich posyła się im mąka (chlebnoje żałowańje) z Kazania i Astrachania, a niektórzy sami na swoje wyżywienie pracują.“ [1])

---

[1]) „I dana im na Donu żit' wola swoja i naczalnych ludiej iz siebia atamanow i inych izbirajut i sudiatsia wo wsiakich dielach po swojej wole, a nie po carskom ukazu. A koho łuczitsia im kazniti za worowstwo ili za inyje diela, ili nie za kriepkuju służbu z tiech ludiej, posadia na płoszczadi ili na pole, iz łukow ili iz piszczalej razstrielajut sami.“ „A posyłajetsia k nim na Don carskoje żałowańje dienieżnoje nie gorazdu po mnogu i nie wsiehda. A dobywajutsia tie kozaki na Donu na wsiakich woinskich promysłach, od turskich ludiej goroju i wodoju, także i od persickich ludiej, i od Tatar, i od Kałmykow; i czto kto gdie na woinskom promysłu nie dobudut, dielat wsio

Z tych krótkich wzmianek ludzi współczesnych o kozaczyźnie nad Donem, a przedtem o tatarskiej, widzimy, że zanim rozwinęło się życie kozackie na poniziu dnieprowem, istniał już Niż tatarski, a później moskiewski, nad Donem i nad Wołgą, na stepach ku Azowskiemu morzu i ku Krymowi. Kozaczyzna ta nie była nigdy organizmem jednolitym pod względem etnograficznym, nie wydzielała się z masy ludowej, nie miała aspiracyi narodowych, społecznych i państwowych, była natomiast niezaprzeczenie zbiorowiskiem ludzi najgorszego gatunku (latrones). Z czasem nad-dońska i nad-wołżańska kozaczyzna, odparłszy najdalej Turków, Tatarów i Kałmyków, sama zajmowała ich miejsce, kolonizując stepy, a mieszając się z ludnością słowiańską, wsiąkała w państwo moskiewskie, stając się w niem czynnikiem pożytecznym. Przeszedłszy natomiast jako czynnik wojenny z nad Wołgi i Donu nad Dniepr i dalej, znalazłszy odmienne warunki państwowe o typie zachodnio-europejskim, weszła w kolizyę z ustrojem państwowym Rzpltej polskiej. Półtorawiekowa walka tej kozaczyzny z Polską nie wykazała u wodzów kozackich żadnych zdolności politycznych i organizacyjnych, a pierwiastek swawoli, tkwiący w jej zarodku, powołał przeciw niej siły zbrojne, zarówno Polski—z początku—jak i Moskwy—później. Walka z anarchią kozacką zakończyła się fatalnie i nieszczęśliwie, zarówno dla kozaczyzny, jak i dla ludności ruskiej, której się narzucała jako obrońcielka interesów politycznych, społecznych, religijnych, a według najnowszych historyków Rusi, narodowych.

Obaczmy teraz, jak się rodziła, wzmacniała i kształtowała kozaczyzna w innem sąsiedniem państwie — Rzpltej polskiej na wielkiem poniziu czarnomorskiem.

II.

Kozaczyzna na południo-zachodzie Rzplitej polskiej.

Próba rozwikłania zagadki pochodzenia kozaków i kozaczyzny. Widzieliśmy kozaków i kozaczyznę na południowym wschodzie azowskiego ponizia i poznaliśmy główniejsze

mież soboju po czastiam, chotia kto i nie był. Da k nim-że donskim kozakam iz Kazani i iz Astrachani posyłajetsia chlebnoje żałowanije, cziem im moczno sytym byt'; a inyje sami na siebia promyszlajut" (Kotoszichin: *Rossia* ct. str. 135).

jej cechy. Niezbędnem to było dla poznania jedności tego zjawiska dziejowego, które, jako kozaczyzna, odegrało rolę pierwiastku anarchicznego w dziejach dwóch potężnych państw północnego wschodu—Rosyi i Polski. Pokonana w Rosyi, przyczyniła się do wzrostu jej potęgi, otworzyła drogę na południe, a zużytkowana wszędzie jako siła militarna, okazała ogromne usługi państwu. Mocą despotyzmu jedynie wprowadzoną została w karby jako czynnik państwowy. Rzplta polska, posiadająca ustrój konstytucyjny, wobec ekscesów kozaczyzny okazywała się zawsze słabą, a powodując się ideą konstytucyonalizmu szlacheckiego, pragnęła ją wcielić w swój organizm na podstawie równości politycznej. Niezdawano sobie jednak sprawy z różnic kulturalnych, etnicznych, religijnych wreszcie i z braku umiarkowanych i rozumnych wodzów w społeczeństwie kozackiem. Wszystko to razem wytwarzało przedział niemożliwy do wyrównania. Wiekowa walka obie strony osłabiła i obie doprowadziła do upadku. Ta sama siła, która się stała pożyteczną w Moskwie pod despotyczną i samowładną ręką, okazała się rozkładową w Polsce pod wpływem konstytucyjnej państwowości Rzpltej, doprowadziwszy z czasem ideę anarchizmu indywidualistycznego do pojęcia niemal ideału narodowego.

Czem-że w istocie była owa kozaczyzna w Rzpltej? Jaka jej geneza?

Nie można dać na to pytanie zupełnie zadowalniającej odpowiedzi. Da się ona wysnuć poniekąd z faktów, z objawów, z życia tej grupy ludności, którą nazywano kozakami. Dotychczasowa całość badań na tem polu da się ująć w dwie hipotezy o pochodzeniu kozaczyzny: tiurkską i staroruską. Każda z nich posiada jeszcze liczne odgałęzienia.

Ażeby sobie wyrobić pogląd na kozaczyznę, zbliżony do prawdy, musimy te hipotezy rozpatrzyć w wybitniejszych jej przedstawicielach, ukazując bądź na ich jednostronność, bądź na chęć nadania temu zjawisku cech społecznych, społeczno-politycznych, a w końcu narodowych, nie posiadających wszakże żadnego związku z historyczną kozaczyzną.

Hipoteza tiurkska. Nazwa kozak, stąd kozakowanie, jako pewien sposób wojowania i kozaczyzna w okresie największego rozwoju militarnego, jako już pewna warstwa społeczna — jest pochodzenia tiurkskiego.[1]) Znakomity badacz południo-

[1]) Nazwa kozaków znaną już była Długoszowi. „Frequens—pisał—Tartarorum exercitus ex fugitivis, praedonibus et exulibus, quos sua lingua k o a k os apellant.

wego pobrzeża dzisiejszej Rosyi, Jan Potocki, wywodził pochodzenie kozaków od kraju, leżącego nad brzegiem morza Azowskiego za czasów Konstantyna Porfirorodnego, a zwanego Kasakia. W kilkadziesiąt lat po zapisaniu tej wiadomości przez Konstantyna, Mścisław Włodzimierzowicz zawładnął Kasakią, zwyciężywszy mieszkańców jej Kassogów — stąd miała pochodzić nazwa kozaków.[1]) Stosunki Rusi kijowskiej z Tmutarakaniem (część Kaukazu) istniały prawie od połowy XI w., przez sto lat przeszło bardzo ożywione: książęta ruscy albo tam uciekali, chroniąc się w walkach wzajemnych ze sobą, albo stamtąd czerpali siły do nowej walki.[2]) Niepodobna przeto, ażeby tak ścisłe i częste stosunki nie pozostawały bez wpływu na pierwotne kształtowanie się warunków życia wojskowego. Wpływ ten musiał się zwiększać skutkiem sąsiedztwa jeszcze bliższego rozmaitych Turańców, które wytwarzając tuż o miedzę ognisko ciągłej walki wzajemnej, odsuwało ich od Tmutarakania[3]) ku Donowi i Dnieprowi, a równocześnie

---

[1]) „Au tems de l'Empereur Constantin Porphyrogénète il y avait sur la mer Azoph deux Principautés, dont l'une s'appelait Kasakia et l'autre Alania, qui est Ascipurgium. Un demi siècle après Mstislav, fils de Volodimir, vient à la tête des Slaves, passe dans l'isle de Taman, combat le Prince de Jass et des Kassogs, et s'empare de son pays. Mstislav, ayant vainen le Prince de Kassogs, et s'étant emparé de la Kasakia, ses sujets slaves deviennent les kasaks" (*Histoire primitive des peuples de la Russie*, 188). Jest to wniosek logiczny, posiadający pewne prawdopodobieństwo, zważywszy, że w tych miejscowościach najwcześniej spotykamy nazwę kozaków—jak widzieliśmy—między Tatarami. Koczownicy tych krajów, posuwając się na zachód, już pomięszani z innemi pokrewnemi tiurkskiemi plemionami, mogli tę nazwę przeszczepić późniejszym Turańcom, poprzednikom Tatarów, a wiemy jaka mozaika etnograficzna istniała na stepach czarnomorskich. Jeżeli wyraz kozak ma oznaczać, jak obaczymy rozbójnika, rabownika, to nazwa Kasakia oznaczałaby krainę, kraj przez rabowników zamieszkany.

[2]) Lata 1060, 1064, 1065, 1068, 1077, 1078, 1079, 1080, 1081, 1084, 1093, 1095, 1103 (Kronika Nestora, wydanie Bielowskiego).

[3]) W walce z Rusią kijowską Połowców występuje u tych ostatnich kategorya wojowników, działających niejako na własną rękę. Kiedy w 1003 r. Połowcy sposobili się do wojny z Rusią, a książe Urusoba radził zawrzeć z nimi pokój, „riesza (Bielowski przełożył: „i rzekli", należałoby raczej powiedzieć: postanowili, zgodzili się na to, zdecydowali się) ounszyi (młodsi) Urusobie: aszcze ty boiszisia Rusi, no my sia nie boim" (*Kronika Nestora*, 811). „Młodszą drużynę" widzimy także u książąt ruskich. Wasylko mówił do brati Wołodara i Dawida, pragnąc iść na Berendejów, Pieczyngów i Torków: „dajta mi drużynu swoju mołodszuju, a sama pijta i weselitysia" (*Kronika Nestora*, r. 1097, str. 798). Otóż w tej „drużynie młodszej", w tych

owi Turańcy stawali się mistrzami w organizowaniu wypraw rabunkowych (karawany) lądem. Dotychczas dla Rusi kijowskiej znana była jedynie droga wodna do Bizancyum. Jak Turańcy rabowali karawany kupieckie, taki proceder prowadzili później książęta ruscy przy pomocy „młodszej drużyny.“ [1])

Engel, rozpatrując wszystkie opinie, dotyczące pochodzenia kozaków aż do chwili wydania swego dzieła (1796 r.), zwrócił uwagę za Müllerem—prac Potockiego nie znał—na pokrewieństwo nazwy Kasachia z nazwą kozaków, jakoteż na to, że jeszcze ku końcowi XVIII w. istniała nad Jaikiem Orda kozacka, [2])

„młodszych“ wojownikach połowieckich możnaby upatrywać prototyp późniejszych kozackich watah, działających na własną rękę, często samowolnie.

[1]) W r. 1084. „Dawyd zaja greczniki w Oleszi i zaja ot nich imienije“ (*Kron. Nestora*, str. 754). Są to analogie, zbliżenia. Nazwy kozaków jeszcze niema, ale są już ludzie i czyny o charakterze kozackim, owi „latrones“ kafińskich dokumentów, „brodniki,“ „dobycznicy stepowi,“ owi oczajdusze, którzy idą „w mołodieczestwo“ na Don już XV w. Pieczyngowie zajmowali ogromny obszar kraju, prawie całą dzisiejszą Ruś południową, prawie cały obszar, objęty późniejszą kozaczyzną ukraińską, względnie polską. „Ils occupoient alors (ok. 900 r. po Chr.) le nord de la Moldavie, tout le palatinat de Bratzlaw, le midi de la Kiovie polonoise et de la Kiovie Russe, de la province d'Ekaterinslaw, toute la Nouvelle Servie, la Bessarabie et le Iédissan Province Tartare située entre le Bog et le Dniestér“ (J. Potocki: *Essay sur l'histoire univ. et recherches sur celle de la Sarmatie*, MDCCLXXXIX à Varsovie, w drukarni wolney, na papierze krajowym, str. 137). Potocki wskazuje jeszcze inne zbliżenie, pozwalające domyślać się pochodzenia nazwy kozaków od plemion tiurkskich. „Le nous d'Etel-kusu — powiada — avoit jusqu'a présent fort embarassé les savants. Pour moi il me semble être une nouvelle preuve que la langue des Patzinaces (Pieczyngów, może i Połowców) étoit un dialecte tartare et que ces peuples qui venoit de l'Etel ou Volga, arrivants au Danube l'appelerent le petit Volga, car petit ce dit en tartare kuzugh, en turc kutschuk (*Essay sur l'histoire univer.*, str. 183). W jakim stosunku stać może nazwa kuzugh do kozaków—to w znacznej mierze objaśnić może lingwistyka porównawcza. Nie od rzeczy będzie przytoczyć znakomitą charakterystykę narodów półn. (w stosunku do Bizancyum) Konstantyna Porfirog. „Ils demendent tout, attendent tout et leurs désirs ne sont bornés par rien, mais au contraire ils éxigent les plus fortes recompenses en échanges des plus petits services“ (L. c., str. 161).

[2]) *Geschichte der Ukraine i d. Cosaken*, 1796. Halle, str. 54 cytuje Müllera: *Sammlung Russ. Gesch.*, t. III, 384 i Pleszczejewa: *Obozrienija Rosijskoj imperii*, Petersburg 1787 s. r. Gouvernement Upha.

wreszcie stwierdza stanowczo, że nazwa kozak jest turecką i tatarską. [1])

J. Sękowski łączy także nazwę kozak z pochodzeniem tiurkskiem. „Wyraz ten — powiada — w perskim i tureckim językach łotra ma oznaczać.[2]) Naród Kirgiz, od nas Kirgizami zwany, który się rozciąga na obszernej przestrzeni pustyń od granic Kaszgeru do północnych pobrzeży morza Kaspijskiego, dzieli się szczególniej na trzy części: wielką, średnią i małą hordy.

Z dwóch głównych pokoleń, pierwsze, „wielką hordą“ zwane, zajmuje część pustyń ponad Wielką Bucharyą, około Turkiestanu i północno-zachodniej krawędzi państwa Chińskiego, nosi wyłącznie imię Kirgizów. Drugie zaś plemię, na średnią i małą hordy rozdzielone, imię kozak uważa za narodowe i sobie tylko właściwe, które Rosyanie, dzisiejsi tego pokolenia zwierzchnicy, na wyraz kajsak albo Kirgiz-kajsak przetworzyli. Pisarze wschodni, mianowicie Persowie i Bucharczykowie, dają niekiedy i Wielkiej Hordzie nazwę kozaków; niekiedy zaś wszystkie trzy pod ogólnem Kirgizów zamykają imieniem. Rozboje i zagony tych koczujących pokoleń tak je strasznemi i sławnemi uczyniły w środkowej Azyi, jak krymskich i nogajskich Tatarów napady na polskie i ruskie krainy. Lecz jako ci Kirgizy albo raczej kazaki wycieczki swe zawsze konno wyprawiać zwykli i równie żwawo rabować jak uciekać z pochwyconym łupem, tak też imię kozak, napełniające strachem mieszkańca Chiwy czyli Charczmu, Bucharyi, Kaszgeru, pogranicznych rosyjskich posiadłości (na początku XIX w.) i w ogólności wszystkie karawany, ciągnące po drogach handlowych środkowej Azyi, oddawna już poczęto dawać w tych stronach Wschodu wszelkim gromadom konnych rabusiów. Sława tych plądrowniczych wypraw kirgizkich kozaków i bojaźń, jaką ich spotkanie rodziło, były powodem, iż wkrótce różne rozbójnicze kupy innych nawet pokoleń, gdy się na zagony (u nich akyn albo agyn zwane) puszczały, uważać poczęły imię kazaków za chlubne i bohaterskie u rabusiów.[3])“

---

[1]) „Man schlage Meninski's bekanntes Wörterbuch nach und man wird finden, das kazak einem Räuber bedeute“ (Engel: *Gesch. d. Ukrain. Kosaken*, str. 56.

[2]) Stąd może u władz kafińskich, stykających się zbyt często z plemionami tiurkskiemi i znających ich języki, dosłowny przekład tego wyrazu — latrones.

[3]) J. J. Sękowski: *Collectanea* z dziejopisów tureckich, rzeczy do historyi polskiej służących. T. I. Warszawa 1824, str. 220. Ażeby uzupełnić po-

Zatrzymalismy się dłużej nad uwagami Sękowskiego o tiurkskiem pochodzeniu nazwy kozaków, gdyż uwagi te przyczyniły się w znacznej mierze do utrwalenia hipotezy tiurkskiej.

Poparł hipotezę tiurkską powagą swoją Karamzin. „Nazwa kozaków — utrzymywał on — znaną już była przed najściem Batyjowem i prawdopodobnie pochodzi od Torków i Berendejów, którzy nad brzegami Dniepru, poniżej Kijowa, mieszkali. Tam też spotykamy najprzód i ukraińskich (małorosijskich) kozaków.“ „Wspomnieć także należy Kosogów, zamieszkałych między Czarnem a Kaspijskiem morzem i wzmiankowany w tem miejscu przez Konstantyna Porf. kraj zwany Kazachią. Dodać nadto trzeba, że Osetyńcy dotychczas jeszcze Czerkiesów nazywają kazachami, a Torkowie i Berendeje, niechcąc się upokorzyć ani przed Mongołami, ani przed Litwą, jako wolni ludzie, zamieszkiwali ostrowy dnieprowe, najeżone skałami, otoczone gęstemi zaroślami trzciny i błotami.“

Rusko-rosyjscy kronikarze i pisarze przychylali się także do hipotezy tiurkskiego pochodzenia kozaków, starając się ją jednak zesłowianizować, a równocześnie związać z dalszą przeszłością.

---

jęcie nazwy kozaków, pozwolę sobie przytoczyć jeszcze niektóre ustępy z tego dzieła. „Wyraz uygur oznacza dziś (początek XIX w.) u Mongołów wszystkie zbrojne bandy jeźdźców, pędzących na zagony (na rabunek) i ma toż samo użycie, co wyraz kazak w środkowej i zachodnich stronach północnej Azyi. Inne nawet włóczęgów kupy, gdy się konno wyprawiają na rabunek, przybierają tam imię Ujgurów, znamienite w pląd-rowniczem rzemiośle. Tym więc sposobem imię kazak nabyło w Azyi wziętości i sławy tak dalece, że w Hindustanie nawet wyraz kazak oznacza konnych rozbójników (the mounted robbers;“ Soohrab, by James Atkinson, Calentta, 1814, p 7).

Pierwsze włóczęgi, zbiegłe z krajów ruskich, które związały się w kupy wojenno-rozbójnicze na błoniach, zawartych między Wołgą a Donem, zaczęły się bawić tem rzemiosłem pod imieniem kazaków, jako dającem im prawo do rabunku i zagonów, chlubnem dla łotrów, sławą nabytem w tym zawodzie przez kirgiskie pokolenia i dawanem pospolicie w onych stronach ludziom podobnego sposobu życia. Naśladowcy ich, którzy się wkrótce potem zjawili nad Dnieprem, przybrali też imię, uświetnione już nad Donem wprawnością do łupiestwa tamecznych kazaków słowiańskich, a wyraz kozak jest tylko jego zepsuciem, zrodzonem w ustach Słowian, u których samogłoski *a* i *o* albo się jednostajnie wymawiają, jak u Rosyan, albo jak u Polaków, ustawicznie się jedne zamieniają na drugie. Rosyanie, chociaż piszą kozak, wymawiają kazak“ (ibid. str. 223, 224). Czy wyraz uygur niema związku z kozakami orguzami (orgusios) kolonii genueńskich?

Samowidiec bardzo ogólnikowo powiada, że ci, którzy „rozbijali busurmanów na morzu, nazywali się kozakami od imienia dawnych Kozarów, rodu ruskiego, którzy jeszcze przy Kahanie byli.“ [1]) Bałamutna ta stylizacya, ze względu na pokrewieństwo Kozarów, mimo wszystko, uznaje pokrewieństwo pochodzenia kozaków od Kozarów, przenosi wszakże zdarzenia z czasów kozackich XVII w. w niedającą się określić przeszłość i wysuwa socyalne przyczyny tworzenia się kozaczyzny. [2]) Grabianka, najbardziej fantastyczny kronikarz ruski, sięgnął aż do „Jafeta, syna Homerowego,“ ażeby krótko powiedzieć, że „kozacy pochodzili od Kozarów, należących do dawnego scytyjskiego rodu.“ Idąc śladem Woskreseńskiego latopisu, który, zdaje się, i Karamzinowi za podstawę do wnioskowania służył, [3]) poszli nowi historycy rosyjscy, którzy dziejami kozaczyzny zajmowali się, wyłożył także swoją „opinię“ Bantysz-Kamenskij, identyfikując całą kozaczyznę z Zaporożem i kozakami zaporoskimi. „Zaporożcy — powiada — przesiedlili się nad Dniepr z Kaukazu, gdzie obecnie mieszkają Czerkiesi, naród wojowniczy, ćwiczący się w rozbojach. Wspólne nazwisko, wspólny obyczaj, wspólna skłonność do najazdów rabunkowych, potwierdzają ten domysł. Albo zostali oni wygnani z własnej ojczyzny skutkiem wzajemnej walki, tak zwykłej u narodów azyatyckich, albo pustosząc sąsiednie ziemie, wybrali sobie nową siedzibę nad wspaniałym Dnieprem, w miejsco wościach równie dzikich, ale bardzo dogodnych dla nieoczekiwanych najazdów. Prowadząc życie żołnierskie, przyjmowali oni do towarzystwa swego różnych włóczęgów, a sąsiadując z południową Rosyą, liczbę swoją zwiększali naszymi ludźmi.“ Owych „naszych ludzi“ nie określa jednak autor ani pod względem etnograficznym, ani państwowym, ani nawet geograficznym. „Z czasem — powiada dalej — owi rdzenni przychodnie znikli, ale towarzysze ich, zatrzymując nazwę Czerkasów, swój język ojczysty i wiarę ojców, którą także Czerkiesi wyznawali, staczając bezu-

[1]) Lietopiś Samowidca o wojnach B. Chmielnickoho etc. Moskwa 1846, str. 2/1.

[2]) „Po dowolnom że wremieni władiejuszczija Kijewom i Małoju Rossiieju usowietowali w rabotie i poddanstwie ludiej małorosijskich ukrainskich dierżat'. No kotoryi nie preobykli niewolniczej służbie, obrali siebie miesto pustoje około Dniepra, niże porohow dnieprowskich na żitło, gdie w dikich polach uprażniajasia zwierynymi łowlami, także i rybnymi, pritom i busurman na morie razbiwali...“ (*Lietop. Samowidca*, 2/1).

[3]) „Czornyje Kłobuki, jeże zowutsia Czerkasy“ (I, 56).

stanne walki z Tatarami, wykradając im żony i córki, zostawili potomkom swoim azyatyckie rysy twarzy, którymi się odznaczają zaporoscy.[1]) Karamzin utrzymuje, że Torkowie i Berendeje zwabili do siebie wielu Rosyan — nie można tej nomenklatury brać w znaczeniu XIX w.—od ucisku, zmieszali się z nimi i pod imieniem kozaków utworzyli jeden naród, który się z czasem zrobił zupełnie rosyjskim (ruskim), tem łatwiej, że przodkowie ich, zamieszkujący od X wieku ziemię kijowską, sami już byli prawie Rosyanami."[2]) Nie będziemy teraz wchodzili w szczegóły etnograficzne.

Tiurkską teoryę pochodzenia kozaków i kozaczyzny z niewielkiemi zastrzeżeniami, z któremi zapoznamy się przy innym temacie, przyjęli najpoważniejsi pisarze rosyjscy, jak Kostomarów,[3]) w późniejszym okresie i Kulisz (pochodzenie od Czarnych Kłobuków).[4])

---

[1]) Dmitrij Bantysz-Kamenskij: *Istoria Małoj Rossii*, t. I. Moskwa 1842, str. 96—97.

[2]) Karamzin: *Istoria gosud. Rossijskawo*, t. V, 393 n. n.

[3]) *Bohdan Chmielnickij*, t. I, str. 5, r. 1884.

[4]) *Istorija otpadienija Małorossii ot Polszi*, t. I, str. 46. Kulisz, w okresie apoteozy kozaków i kozaczyzny, aż do wyzwolenia się z doktryneryi politycznej, wysoko ceniony przez Hruszewskiego. Artykuł Kulisza (w *Prawdzie*, 1868) p. t. *Perszij period kozaczestwa aż do worohowańnia z Lachamy* był uzupełnieniem poniekąd pierwszej pracy tego pisarza p. t. *Powiest ob ukrainskom narodie* (1846). Hruszewskij entuzyastycznie chwali *Perszij period* etc., jako pracę, odznaczającą się szerokiem socyalnem tłem, na jakiem Kulisz oparł kozaczyznę. Sam zaś autor o prototypie tej pracy wyraził się bardzo ujemnie. „Se buła kompilacya—powiada—tych szkodływych dla naszoho rozumu wydumok, szczo naszi litopyści powydumowały pro Lachiw, ta tich szczo naszi kobzari składuwały pro żydiw na pidżohu abo na wtichu kozakam-pjanyciam, da tych szczo roskidano po apokryfach dawnich niby skazanij..." „Se buła odna z tych utopicznych ta fantasticznych prac bez krytyki, z jakich poższywana u nas wsia istoria borot'by Polszi z Moskwoju. Kozaki w nij wystupały jako nacija, a wse te szczo stanowyt' naciju ignorowałoś abo widkidałoś do superecznioho taboru. Usich kozackich worohiw namaljowano tut ludojidami, a samich kozakiw prawednymi muczenykami i błahorodnymi patryotami." „Powist' sia buła żmeneju sołomy bez zerna" (P. Kulisz: *Chutorna poezija*, Lwów 1882). Pogląd Kulisza, przeciwny apoteozie kozaczyzny, a wypowiedziany w dziele *Otpadienie Małorossii ot Polszi* (1888) już według Hruszewskiego „nie posiada żadnego naukowego znaczenia" (*Istoria Ukrainy-Rusi*, t. VII, Kijów—Lwów 1909, str. 560). Jak Hruszewskij pojmuje naukowość w historyi, o tem pisaliśmy. Patrz artykuł p. t. *Profesor Hruszewskij i jego historya Ukrainy-Rusi* („Świat Słowiański," 1911, maj).

W najnowszych czasach najwybitniejszy polski historyk Rusi, który niejednokrotnie w badaniach swoich dotykał przedmiotu etnicznego składu ludności Ukrainy kozackiej, przychylił się stanowczo do hipotezy tiurkskiego pochodzenia kozaków. Wyraz kozak—powiada—jest wspólny wszystkim językom pnia turskiego (tiursk) w znaczeniu ogólnem — mołojec, junak. W dalszem zastosowaniu przybiera on inne nadto odcienia znaczeń. Nie obcym też był stepom ukrainnym z prawieku: używali go też Połowcy na oznaczenie czatownika. Ale wnieśli go do nas naprawdę Tatarzy, tyle nogajscy (krymscy) co i Kipszany (zawolscy), nadto drogami różnemi, przy odmiennych okolicznościach, na grunt inny. [1])

Ponieważ z hipotezą tiurkskiego pochodzenia kozaków, łączy się poniekąd nazwa Czerkasów, którą w sąsiednim W. Ks. Moskiewskim długi czas nazywano kozaków nad Dnieprem osiedlonych, przeto nad tą kwestyą zastanowimy się pokrótce.

Z nazwą Czerkasy nad Dnieprem spotykamy się bardzo wcześnie, bo już w pierwszym pochodzie Giedymina (1320—1321)—Stryjkowski zwie go często Gydzimin—opisanym szczegółowo w kronice Bychowca.[2]) Między innemi kronikarz powiada: „i usłyszawszy (o zdobyciu Kijowa przez Giedymina) przygródki kijowskie Wyszegrod, Czerkasy, Kaniów, Putywl, Śnieporod iże książę ich uciekł do Brańska, wojsko zaś jego wybito, przyszli wszyscy (wyżej wyszczególnione przygródki kijowskie) i poddali się W. Ks. Giedyminowi i obiecali mu i przysięgę na to wykonali.“ Powtórzył to za Bychowcem Stryjkowski,[3]) mało co dodawszy z innych kronikarzy lub legend, które do nas niedoszły.

Chodzi nam głównie o Czerkasy. W siedemdziesiąt lat przeszło później spotykamy się znowu z tą nazwą. Witold, opanowawszy Kijów, usunął Włodzimierza, a na miejsce jego posadził brata Włodzimierzowego, Skirgajła (um. 1377), który otrzymał po bracie „Kaniów, Czerkasy, Zwinogrod zamki ze wszystkimi przygródkami i przyległościami kijowskimi.“ [4])

Tymczasem o powstaniu Czerkas jako osady, może zameczku, spotykamy legendę, podanie w półtora wieku prawie po

---

[1]) Aleks. Jabłonowski: *Źródła dziejowe*. T. XXII, „Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym.“ T. XI, „Ziemie ruskie, *Ukraina*.“ Warszawa 1897, str. 395.

[2]) Poln. sobr. t. XVII, 1907. Lietop. Bychowca, str. 492.

[3]) Stryjkowski: *Kronika* etc. T. I, str. 365—366.

[4]) Ibid. t. II, str. 103.

opowiedzianych wypadkach, która się nie da pogodzić ani z opowiadaniem Bychowca, ani późniejszem Stryjkowskiego. Powtórzymy je dosłownie.

Gdy w r. 1545 zjechali lustratorowie dla rewizyi zamku Czerkaskiego, natknęli się tam na spór Kaniowców i Czerkasców o prawo używania „uchodów.“ Motywowano je w ten sposób: „Od początku Czerkas i Kaniowa, wolno było korzystać Kaniowcom z uchodów na wszystkich rzekach, bo gdy W. Ks. Giedymin, zdobywszy nad morzem Kafę, Przekop i Czerkasów Piatyhorskich, przywiódł tych Czerkasów ze sobą i osadził ich z księżną ich jednych na Śnieporodzie, a innych na Dnieprze, gdzie teraz Czerkasy siedzą; Śnieporodzców zaś posadził także nad Dnieprem, w Kaniowie. Siedząc tedy Śnieporodzcy w Kaniowie, niezapomnieli przedniej ojczyzny swojej i na rzeczkach Siwerskich uchodów nie zaniechali.“ [1])

Jeśli tedy przyznamy większe prawdopodobieństwo wiadomościom Bychowca i Stryjkowskiego, to niezgodność tradycyi historycznej z historyą okaże się zbyt wielką. Omyłka jest widoczną z jednej lub z drugiej strony. W obecnej chwili nie jesteśmy w stanie poprawienia błędu faktycznego, ale możemy szukać przyczyny, wyjaśniającej go. Wiemy, że tradycya ludowa często bardzo zatraca chronologiczną prawdziwość faktu, ale fakt sam na prawdziwości nic nie traci. Coś podobnego zachodzić może w tym wypadku. Ludność miejscowa pamiętała doskonale fakty przesiedlenia się i osiedlenia się na nowem miejscu. Opowiadanie, przytoczone przez nas, posiada za wiele cech prawdziwości w szczegółach, ażeby je można było uważać za wymyślone. Wprawdzie sporność używania pewnego terytoryum nasuwa możliwość wymysłu dla obrony swoich domniemanych praw, ale z równą wiarogodnością możnaby było odsunąć te fakty w czasy jeszcze dalsze i powołać się na nie z tą samą siłą dowodową, o tyle lepszą, że trudno byłoby je sprawdzić. Ponieważ o zdobyciu Kafy i Czerkasów Piatyhorskich przez Giedymina obecnie nic nie wiemy, obrona Kaniowców zdaje się być tedy opartą na fikcyjnych podstawach.

Ale w takim razie nasuwa się pytanie: skąd się wzięły i istnieją dotychczas na Ukrainie takie nazwy jak Czerkasy i Piatyhory—jedne przypominające Czerkiesów, a drugie Czerkasów Piatyhorskich?

---

[1]) Archiw J.-Z. Rossii, cz. V, t. I, str. 65—66.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Bychowiec, a za nim Stryjkowski, Czerkasy, jako osadę. wciągnęli do kronik nie tylko jako współczesną im, lecz jako istniejącą już za czasów przed-Giedyminowych. Co zaś do tradycyi Kaniowców, połączonej z imieniem Giedymina, jest ona o tyle błędną, że odnosić się może do Witolda. Pamięć ludowa zachowała fakt, a zatraciła nazwisko z tym faktem związane. Poparcie tego domysłu znaleźćby się mogło w zmiance o walce z Tatarami.[1]) Szczegółów do tego faktu dostarcza nam Stryjkowski. Trudno pogodzić tyle sprzeczności, chyba przypuściwszy, że Czerkasy jako osada powstały w okresie tego ruchu tatarsko-mongolskiego, jaki po Batyjowem najściu zapanował ku południowo-zachodnim stronom Europy. Mogły w tym ruchu wziąć udział jakieś gromady Czerkiesów, które po drodze wydzielały kolonie, jedną nad Donem — Czerkask, drugą nad Dnieprem—Czerkasy. Tę ostatnią mógł zasilić Witold—może nawet pokrewnemi Czerkasami—i stąd zachowała się pamięć faktu. Wiemy, że po walce z Tatarami Nogajskimi i Zawolskimi, Witold „jedną hordę do Litwy przyprowadził i nad Waką na wieki posadził," „drugą część onej hordy posłał Jagiełłowi." Stryjkowski dodaje, że Witold osadzał Tatarów (nazwa bardzo szeroko brana) nietylko nad Waką, ale „i indzie." [2]) Może wzmocnił nimi pokrewne Czerkasy. I w ten sposób, przypadkowo utworzona obca kolonia, stała się zagadką historyczną.

Możnaby było o tym drobnym fakcie nie rozpisywać się, gdyby nazwa Czerkasów nie łączyła się tak blizko z nazwą kozaków, że w Moskwie, jeszcze w XVII w., nazywano kozaków nad Dnieprem siedzącycych Czerkasami, a nawet w Rzplitej istniała nazwa chorągwi Piatyhorskich. Było to wszystko nie dowodem, ale wskazówką historyczną tiurkskiego pochodzenia kozaczyzny. „Czerkiesy—pisał Bantysz-Kamenskij—pochodzą od Kozogów, mieszkających między Czarnem a Kaspijskiem morzem, nazwa ich składa się — według Klapprota — z dwóch wyrazów: czerń—droga i kesmeń—odciąć, byliby to więc ludzie przecinający drogę karawanom kupieckim i zajmujący się rabunkiem." [3])

---

[1]) *Nikonowskaja Lietopiś.* T. IV, str. 4 p. „chodisza Litwa ratju na Tatarowa, na Temiroza i byst' mieżi imi boj welij." Czytaj także *Spis. liet.* t. XVII.

[2]) *Kronika*, II, 113.

[3]) Bantysz-Kamenskij: *Istoria Małoj Rossii.* T. I, str. 11 (przypiski). Autor uzupełnia ten pogląd słowami Karamzina. „Czerkiesy nie podwłastny ni Turkam ni Tataram, użasnyje razbojniki. Tiekuszczimi iz nich riekami wypływaja na łodkach w morie, oni grabili suda kupieczeskija..."

Inne hipotezy, mające charakter zbliżeń etymologicznych lub wprost domysłów fantazyjnych, na uwagę nie zasługują.[1])

Hipoteza staroruska.

Pochodzenie wyrazu kozak i tworzenie się zawiązków kozactwa wśród plemion tiurkskich nie dało się zaprzeczyć. Analogia charakteru, a poniekąd organizacyi kozaków tatarskich, później dońskich, a w końcu kozactwa w Rzplitej Polskiej, była uderzającą. Ale fałszywy patryotyzm niektórych pisarzy XIX w., zajmujących się dziejami Rusi w granicach Rzplitej Polskiej, nie mógł się pogodzić z myślą o genetycznym związku kozaczyzny tatarskiej z ukraińską. Objawiło się w historyografii rosyjskiej ogólne dążenie do szukania wszelkich objawów życia państwowego we własnem jedynie społeczeństwie, do usuwania lub osłabiania wszelkich wpływów obcych na państwowość rosyjską. Idea ta nie sformułowana jasno, objawiała się wszakże żywotnie w pracach dziejopisarskich. Jednym z usiłowań, najbardziej dogadzających dumie narodowej, było gorączkowe, zacięte obalanie hipotezy najazdu normańskiego, jako punktu wyjścia do utworzenia się późniejszego państwa — Rosyi. Impulsywność tej idei odbiła się także na hypotezie o pochodzeniu kozaków i kozaczyzny. Trzeba ją było koniecznie udomowić, zeslawianizować. Okazało się to tem łatwiejszem, że kozaczyzna XVII w., wyzwolona prawie zupełnie z pierwiastków tiurkskich, jako potęga militarna stanęła do walki z Rzplitą Polską. Polityka przybyła z pomocą historyi— i powstała hipoteza powstania kozaczyzny skutkiem jakoby prześladowania przez Polaków ludności miejscowej. Nawet pisarze,

---

[1]) Herbinius nazwisko kozaków wyprowadzał od kosy, mniemając, że kozacy uzbrojeni bywali w kosy — narzędzia rolnicze używane do koszenia trawy.

Piasecki utrzymywał, że nazwisko to pochodzi od wyrazu polskiego koza (capra), „jakoby zręcznością i przebieraniem się do miejsc niedostępnych wyrównywali kozie albo jej podobnymi byli.“ (*Kronika*, Kraków, 1870, str. 44). Za Piaseckim poszedł Wespazyan Kochowski, za nim Hartknoch, Chevalier. Zimorowicz rad był widzieć pochodzenie kozaków od wyrazu kozak, oznaczającego w miejscowem narzeczu wielką, natrętną muchę— analogia do natrętności i złośliwości kozaków. Rodowód odpowiadający czasom oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego.

Hustyńska latopiś wywodziła nazwę kozaków od jakiegoś wodza Kozaka, a posiłkujący się ruskimi kronikami Stryjkowski, tę samą wiadomość powtórzył.

Inne domysły, równie bezpodstawne, pomijamy zupełnie.

którzy jasno sobie zdawali sprawę z pokrewieństwa kozaczyzny ze światem tiurkskim, genezie jej w granicach Rzplitej starali się nadać charakter słowiański. Jednym z pierwszych, którzy pogodzić chcieli tatarskie pochodzenie kozaków z polityką, był Bantysz-Kamenskij. Powtórzył on za Beauplanem, że „małorosyanie uciekali na ponizie Dnieprowe od ucisku Polaków.“ [1]) Cofał tedy prawdopodobną przyczynę wzmagania się kozaczyzny niżowej z XVII w. na wiek XVI — a właściwie na początek jego, dokąd jeszcze teorya o prześladowaniu nie sięgała nawet. Ale idea sama już została w historyozofii i okazała się bardzo owocną. Późniejszym pisarzom już pozostała tylko praca—wyszukiwania dowodów na to.

Próba oświetlenia faktu tworzenia się kozaczyzny nad Dnieprem z pierwiastków swoistych stała się punktem wyjścia dla utrzymania hipotezy, którą nazwaliśmy staroruską, wiążącą po-

[1]) *Istoria Małoj Rossii.* T. I, str. 98. O uciekaniu pisał Beauplan, ale już prawie w połowie XVII w. „C'est cet éslauage qui fait que beaucoup s'echappent et que les plus courageux d'entre eux fuyent vers la Zaporoüys...“ (*Description de l'Ukranie* etc. Paris, MDCCCLXI, str. 24). Wówczas kolonizacya pustyń dopiero się poczynała, a słobody bywały 20 i 30-letnie, nie było więc potrzeby uciekania. Może tu być mowa o ucieczce z Polski gniazdowej, z Litwy głębokiej, ale jedynie skutkiem szukania lepszych warunków życia, a najczęściej g'woli awanturniczości indywidualnej. Grondzki, który znał kozaczyznę dopiero za Chmielnickiego, powtórzył Beauplan'ową bajkę o ucieczce włościan od wrzekomego prześladowunia. „Qui autem—pisze—ex hac Ruthenorum gente ad arma tractanda magis idonei repariebantur neque dominorum terrestrium iugum jobbagyonale subire voluerunt, illi ad remotiora loca, tunc temporis adhuc inhabitata, sese recpiebant, et libertatem juris sui asserendo, novas subinde ducebant colonias atque ad discrimen coeterorum Russorum dominis terrestribus subjectorum noncupati sunt Cosacci pol. Cozacy, quod latine denotat milites levioris armaturae“ (str. 15).

Był to pogląd, panujący w sferach kozackich. Z licznych bardzo świadectw i źródeł wiemy, że włościanie uciekali dla szukania „kozackiego chleba,“ z rozboju i rabunków, lubując sobie w niezależności i wolności kozackiej, a chleb kozacki musiał im lepiej smakować od chleba pracą na roli zdobytego.

Obaczymy później, z jakich składników tworzyła się kozaczyzna.

Antonowicz w przedmowie do rosyjskiego przekładu Beauplana (*Memuary otnosiaszczijasia k istorii Južnoj Rusi.* Kijów, 1896. T. II, str. 290) tak szczerze wierzył w ucieczkę od prześladowania włościan, że wyjazd z Polski Beauplan'a przypisywał obawie przed wypadkami, wywołanymi przez Chmielnickiego, które Beauplan jakoby przewidział.

wstanie kozaczyzny z okresem wielkoksiążęcym kijowskim. Trudno było zgodzić się na to, że w XV, a nawet na początku XVI w. istniał jakiś ucisk, któryby zmuszał ludność do ucieczki na Niż i do zajmowania się tam rabunkiem i rozbojem, ale w życiu wielkoksiążęcej epoki do rozgromu mongolskiego uderzają niektóre analogie z późniejszem życiem kozackiem. Były to wyprawy drużyn książąt kijowskich zarówno w stepy na Turków, Berendejów, Połowców, Pieczyngów — stepowych koczowników, — jak i w łodziach do Carogrodu. Nie brakło także wypadków rabowania „solników“ i „greczników,“ po prostu karawan kupieckich. Były to fakty kozactwa i kozakowania w najściślejszem pojmowaniu charakteru tych faktów—jednak bez nazwy kozaków i kozakowania. Zwróciliśmy już na to uwagę.

Jednak analogie te nie były wystarczające w zupełności. Ażeby wykazać związek kozactwa z okresem staroruskim, trzeba było sięgnąć dalej w głąb, że tak powiem, życia wewnętrznego owoczesnego społeczeństwa. Uczynił to dopiero Kostomarow. [1]) Wystąpił on z nową zupełnie tezą, że „staroruskie pierwiastki, rozwinięte do pewnego stopnia już w XII w. i długo ukryte w narodzie, występują dopiero jako błyskotliwy meteor w formie kozaczyzny.“ Do obrony tej tezy brakło mu wszakże było odnośnego materyału. Zebraniem tego materyału zajął się dopiero Włodzimierz Antonowicz, a wydaniem go otworzył sobie wrota do nowej zupełnie drogi, do nowej pracy dla obcego, chociaż pokrewnego społeczeństwa. Zanim od wskazówek Kostomarowa przystąpimy do zapoznania się z tą tezą w pracy Antonowicza, musimy wskazać na pewną nieścisłość. Kostomarow utrzymuje, że wynalazł „staroruskie pierwiastki,“ „ukryte w narodzie“ w XII w., kiedy nietylko nie istniał żaden „małorosyjski“ albo „kozako-ruski naród“—jak pisze Wieliczko—ale żadna jednolita etnograficznie społeczność, któraby się narodem w świadomem znaczeniu tego wyrazu nazywała. Mamy tedy znowu do czynienia z faktem przeniesienia zjawisk dziejowych późniejszych na czasy wcześniejsze i łączenia ich pewną wspólnością na podstawie domysłów.

Jak przeto należałoby rozumieć owe „staroruskie pierwiastki“?

O ile wiemy były one trojakie: organizacya bojarstwa, drużyny i samorząd gminny. Bojarstwo wraz z księciem reprezentowało władzę, drużyna była obronicielką idei władzy, gmina zaś,

---

[1]) *Myśli ob istorii Małorossii* (1846). *Dwie russkija narodnosti* (1861).

„ludie," byli dostarczycielami „dani," a z czasem wchodzili, jako żołnierze, do drużyny. Tą kategoryą ostatnią nikt się nie zajmował z innego stanowiska, jak tylko materyału państwowego różnych stopni i wartości. Poza władzą książęcą, która głównie opierała się na miastach pośrednio lub bezpośrednio, organizacya państwowa, jakkolwiek sama znajdowała się na stopniu pierwotności, w tę warstwę, która siebie nazywała ludem, ludźmi, bez śladów jakichkolwiek pojęć narodowych, w te tajniki rodzimej kultury niezapuszczała się. Lud miał swoje zwyczaje — prawa zwyczajowe, sądownictwo zwyczajowe. Instytucye jego z tego zakresu były wytworem pierwotnych potrzeb obrony, sprawiedliwości, rządu; wypływały z potrzeby obrony życia i mienia. Były one robotą długich wieków, mało znanych wpływów i powolnego kształtowania się, a odpowiadały w zupełności wymaganiom pierwotnej kultury tych grup społecznych. Najbliższem Kijowa gniazdem takiej społecznej kultury były północne lesiste części kraju, leżącego za Rpieniem, Teterwą, ku Pińszczyznie. O Polanach, mieszkających w pobliżu Kijowa, w „ziemi polskiej"—jak powiada niedyskretny Nestor,—wiemy bardzo niewiele. Północnych sąsiadów zaczęliśmy poznawać dopiero w drugiej połowie XIX, po wydaniu odnośnych aktów i zaraz niemal poczęto przerabiać te składniki życia, znane zaledwie od XIV w. dobrze, na historyę polityczną i budować na nich fantazyjne hipotezy, przesuwając dowolnie okresy kulturalne, zarówno wstecz jak i naprzód. Nazwawszy te zaczątki kulturalne pierwiastkiem gminowładczym, Antonowicz, mając już wskazówki Kostomarowa o łączności jakoby życia ludowego z wielkoksiążęcego okresu z okresem kozackim, starał się tę hipotezę uzasadnić i rozwinąć, a równocześnie nadać jej szersze podstawy. Wyobraził tedy sobie, że w dziejach polsko-kozackich stosunków odbywała się walka dwóch zasad, dwóch pierwiastków: jakiegoś doskonałego, ludowego, samorządnego, swoistego z arystokratycznym polskim.[1]) Zanim tę tezę usiłował uzasadnić, już się był nie tylko zapoznał z wypowiedzianym dopiero poglądem profesora Iwaniszewa, ale i szukał dla niego poparcia historycznego. Owa tedy gmina idealna, „obszczina," jako wspólnota ziemi i interesów o wązkim zakresie, samorządna jeszcze, dzięki mało rozwiniętej idei jedności państwowej, staje się, według Antonowicza, jakimś silnym organiz-

[1]) Iwaniszew: *O drewnich sielskich obszczinach w Jugo-Zapadnoj Rossii.* Kijów, 1863. Wstęp pióra Włod. Antonowicza.

mem, który sam jeden ocalał po rozgromie mongolskim, „opłacając się Tatarom pieniędzmi i krwią dla zachowania własnej wewnętrznej samodzielności.“ [1]) Niedość tego. Owe gminy samorządne, istniejące tam, na północy, wśród lasów, kędy Tatarzy prawie nigdy nie zaglądali, „wyrobiły w sobie taką siłę, że nietylko mogły obronić się od Tatarów, lecz bronić praw swoich od wewnętrznych nieprzyjaciół. Znaczenie zaś tych gmin wzmocniło się i ustanowiło się ostatecznie po przyłączeniu Wołynia i Zachodniego Podola do Polski.“ [2]) Tego nie dość. „Ku końcowi XV i na początku XVI w. książęta, którym w nadziale (udiały) dostały się ziemie nad Dnieprem, widząc z jednej strony siłę podwładnych im gmin, z drugiej ogołoceni z sił wojskowych (drużyn), które przeszły na zachód (do książąt halickich), musieli się przystosować do nowych warunków życia i wejść w pewne układy z mieszkańcami gmin (obszczinniki). Z tej racyi dopomagali do rozwoju gmin, zarówno pod względem prawnym, jak i wojskowym, zatrzymując tylko władzę zwierzchniczą nad nimi.“ „Taki układ (sdiełka), gwarantując prawa gmin, był równocześnie korzystny dla księcia, gdyż umożliwiał mu obchodzenie się bez najemnego wojska za własne pieniądze i uniemożliwiał tworzenie się arystokracyi.“ „W ten sposób—utrzymuje Antonowicz—w prawobrzeżnej (od Dniepru) Rusi spotykamy w XV i XVI w. pewną organizacyę gminną silną i złożoną ze składników tuziemczych pod zwierzchniczą władzą książąt z rodu Giedymina lub ze szlachty (dworjan), posiadających własność ziemską z prawami, równemi Giedyminowiczom. Taką organizacyę spotykamy w dobrach (udiełach) książąt Koreckich, Wiszniowieckich, Różyńskich, Czartoryskich, po części Olelkowiczów i szlacheckiego rodu Lanckorońskich, posiadającego swe włości na południowem Podolu. Pierwsze ślady takiego porządku (obszczinnyj poriadok ustrojstwa) dostrzegamy dopiero z chwilą jego najwyższej siły i ostatecznego rozwoju, t. j. na początku XV wieku, tylko pod obcem, zapożyczonem od Tatarów imieniem—kozaków.“ [3])

Czyta się to jak powieść na tle tematów historycznych. Nie zawsze wiemy jacy to „książęta“ nadawali posiadłości (udiały) Koreckim, Wiszniowieckim, Różyńskim, Czartoryskim i kiedy

[1]) *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii*, cz. III, t. I. Akty o kozakach. Kijów, 1863. Przedmowa, str. XI.

[2]) Archiw J.-Z. R., cz. III, t. I, str. XXI.

[3]) Archiw J.-Z. R., cz. III, t. I, str. XXIII.

i dlaczego owa potężna gmina, z którą książęta wchodzili w sojusze, posiadająca własną, również potężną organizacyę społeczną i wojskową, występuje w dziejach nie pod własnem, ale zapożyczonem od obcoplemieńców nazwiskiem—kozaków? Ażeby dzieje kozaczyzny związać z okresem wielkoksiążęcym, Antonowicz, wzorem bałamutnych latopisców kozackich, starostów ukrainnych, Wiszniowieckich, Różyńskich, Koreckich i in. porobił hetmanami kozackimi, dowodzącymi potomkami potężnych niegdyś „obszczinników," skromnie ukrywającymi się pod nazwą kozaków. Największym zaś dowodem ciągłości życia społeczno-politycznego, od mitycznej wielkoksiążęcej „obszczyny" aż do czasów kozackich, było istnienie u kozaków rady, identycznej ze starosłowiańskiem wieczem (wiec). [1])

Opierając się na takich dowodach, możnaby śmiało dowieść, że dzisiejsze rady gminne, albo wiece ludowe są również pozostałością staroruskiego okresu wielkoksiążęcego, czyli że kozackie instytucye społeczne przetrwały aż do naszych czasów i od kozaków przeszły do całej Europy.[2])

Przedstawiliśmy tylko zasadnicze poglądy Wł. Antonowicza na genezę kozaczyzny i jego hipotezę, którą nazwaliśmy staroruską. Oczywiście, broniąc samoistnego pochodzenia kozaczyzny, Antonowicz uznał, że teorya „pochodzenia kozaków od Kozarów, Kosogów, Czerkasów i innych koczowniczych narodków nie wytrzymuje krytyki"—i może dlatego rozpatrzeniu jej nie poświęcił wcale miejsca w ustępie, przeznaczonym do wyjaśnienia genezy kozaczyzny. Pogląd swój zatrzymał Antonowicz, z małemi modyfikacyami, aż do najnowszych czasów.[3])

M. Kojałowicz spopularyzował hipotezę staroruską Antonowicza w odczytach swoich. „Silna—powiada—organizacya gminna wśród plemienia małoruskiego[4]) pozwalała łatwo i prędko tworzyć samodzielne, niezależne wojenne gminy (związki), które stawały przeciw nieprzyjacielowi." „Nieliczne, mieszkające tu (w Małorosyi) szlacheckie rody (dworjanskije rody) mimowolnie zbliżały

[1]) Archiw J.-Z. R., cz. III, t. I, str. XXV.

[2]) Jak wyglądały w rzeczywistości rady kozackie i wybór starszyzny czyli tak zwane wolności kozackie, można czytać w *Bibliotece Warszawskiej* za kwiecień 1910 r. w artykule p. t. *„Życie wewnętrzne Siczy Zaporoskiej w połowie XVIII wieku."*

[3]) *Besidy pro czasy kozacki.* 1897, str. 14 nn.

[4]) Odrębność etnograficzna jeszcze wówczas nie istniała, jako pojęcie sformułowane.

się do ludu, przejmowały się jego dążnościami i stawały na czele kozackich pułków, jako hetmani. Takimi hetmanami bywali“— znani już nam starostowie zamków ukrainnych. [1])

Mimo całej swojej, niedającej się obronić, bezpodstawności, hipoteza staroruska podtrzymuje się przez rozmaitych pisarzy, jako fikcyjny łącznik wielkoksiążęcego okresu, przewijający się przez okres litewski i polski aż do naszych czasów, w ten sposób tworzy się sztucznie historyczna całość nazywana historyą Ukrainy-Rusi.

Bronił tej tezy gorąco Maksimowicz, a niedawno odświeżył ją Kamanin.[2]) Jest to przerabianie lub powtarzanie tez Antonowiczowskich. Analizować przeto tych poglądów nie będę.

II.

Pogląd pisarzy współczesnych i rządu Rzplitej Polskiej na kozaczyznę w pierwszym okresie jej istnienia.

Ażeby zrozumieć i ocenić zjawisko kozactwa i kozaczyzny w Rzplitej Polskiej, musimy przedewszystkiem wiedzieć, czem ono było istotnie w państwie, jak współczesny rząd i wybitni ludzie społeczeństwa polskiego na to zjawisko zapatrywali się. Tylko zrozumienie czem i jakiem pewne zjawisko dziejowe było w życiu państwowem, jaki był jego charakter i stosunek do państwa, może dać prawdziwy historyczny punkt patrzenia, pozbawiony socyologicznych i politycznych zabarwień, które z biegiem czasu ze zjawiskiem tem łączyły się, skutkiem nowotworzących się warunków życia.

Stojąc na tem stanowisku, nie możemy nie spostrzedz bardzo znamiennego rysu, właściwego całej kozaczyźnie—tatarskiej, dońskiej, nadwołżańskiej i dnieprowej—t. j. pierwiastku anarchicznego, ożywiającego ją, a nazywanego u nas ogólnem mianem „swawoli kozackiej“ lub „swawoleństwa.“ Z tym pierwiastkiem kozackiego anarchizmu walczyło zarówno W. Ks. Moskiewskie, od chwili wzmożenia się kozaczyzny, jak i Rzplita Polska, usiłując albo zniszczyć go, albo swawolne i rozhukane fale kozackie ująć w porządek państwowy i uczynić je pożytecznym czynnikiem

[1]) *Lekcii po istorii zapadnoj Rossii.* Moskwa, 1864. Str. 270—271.

[2]) *K woprosu o kozaczestwie do Bohdana Chmielnickawo.*

ujścia państwowego. Moskwa, w obronie od kozaków swoich, trudniących się rabunkiem i rozbojem, trzymała osobne partye strzelców, którzy ich wyłapywali i zabijali (imajut ich i pobiwajut). U nas osobnych oddziałów wojskowych, utrzymywanych wyłącznie dla tego celu, nie było. Kozaczyzna przepaliła się sama i znikła, tylko ślady pożarów i zniszczenia pozostały.

W Polsce zrozumianą była kozaczyzna stosunkowo późno, bo dopiero ku końcowi XVI w., kiedy się już wzmogła, zorganizowała wojskowo i wytworzywszy pewną klasę wojenną, o wolność swojej organizacyi, połączoną z wolnością rozbojów sąsiedzkich, do walki z Rzplitą wystąpiła. Piasecki bez wahania się pisał: „Ostrzegamy, niech imię kozaków nikogo nie wprowadza w błąd, pospolity wielu nieświadomym rzeczy, co ich mają za naród, właściwemi granicami kraju i pewną ustawą Rzplitej albo innego udzielnego państwa ustalony. Nie są oni niczem więcej, jak jednym z rozmaitych gatunków wojska polskiego (mowa o rejestrowych), to jest wojskiem lekkiem czyli lekkiego oręża.“ „Ci wszyscy są Polacy, czyli w prowincyach polskich urodzeni; ci zaś, którzy dzisiaj związek zaporoski składają, po większej części pochodzą z prowincyi ruskich, do Polski należących i Tauryce przyległych. Pospolicie. zaraz na początku wiosny opuściwszy żony i rodziny swoje, do których aż na zimę powracać mają, do wysp się dnieprowych ściągają.“ [1]) Zaporożcy ci, „żołnierką się bawili,“ rybołówstwem i czatowali na Tatarów, wracających z wycieczek w głąb Rzplitej, którym łupy odbierano. Robili wycieczki na tureckie pobrzeża Czarnego morza, do Azyi Mniejszej, pod Trebizond, do Anatolii—zawsze dla łupów. W miejscu właściwem o tych wycieczkach mówić będziemy.

Jakkolwiek owe czyhania na powracających z wypraw Tatarów były i nieliczne i rzadko pożyteczne, kwietyzm współczesnego rządu patrzył na to z początku z egoistyczną wyrozumiałością, bo tak się wydawało, jakoby kozacy byli obrońcami Rzplitej. Pod przykryciem tego fałszywego samołudzenia się krótkowzrocznego, wzrastała liczba i potęga kozacka. Gdy Stefan Batory ocenił niebezpieczeństwo, już walka z niem była ciężką. Już Bielski zauważył, że kozacy niżowi „z Turkami nas wadzą,“ ale cieszy się, że „częstokroć Turkom i Tatarom szkodę nie małą czynią.“ [2]) Widzi niebezpieczeństwo muzułmańskie, ale kozackiego

[1]) Paweł Piasecki: *Kronika* etc. Kraków, 1870. Str. 44 nn.

[2]) Bielski, III, 1358 (Turow.).

nie dostrzega jeszcze. Gwagnin, powtarzając Bielskiego, stoi także na jego stanowisku. „Dobrze jest, że są“ — powiada, bo uważa ich poniekąd za przedmurze od Tatarów i Turków. Ale dostrzega i prawdziwy charakter owych kozaków, kiedy mówi, że „na wielkim gościńcu Białogrodzkim kozacy kupce tureckie przejmują.“ [1]) Tu już obrona staje się podejrzaną.

Heidenstein bystrzej patrzył, lepiej widział i lepiej oceniał znaczenie i charakter kozaków. „Niezmiernie przestronne pola — pisze — leżą nad Dnieprem odłogiem wskutek ciągłych łotrostw i trwogi. Zlatywały się tam po łupy nieprzyjacielskie wszyscy chciwi rabunku, albo skazani za zbrodnię i ci wszyscy, którzy w ojczyźnie dla ubóstwa, dla niezgody lub za zbrodnie prawem skazani zostali.“ (Donom ot wsiakich bied oswobożdajut'sia [2]). „Wielka część tych ludzi żyła z rybołówstwa i rozboju. Napadali na każdego, z kogo więcej zedrzeć się spodziewali, ponieważ zaś liczba chrześcijan między nimi przemagała, dokuczali najwięcej Tatarom, Polsce zaś nieraz pomocnymi byli.“ Zwani Niżowcami od niższych części rzeki, gdzie mieszkali, „zbierają się na granicy dla rabunku i bójki z postronnymi krajami.“ „Oddawna ci ludzie (kozacy niżowi), przybrawszy sobie skazanych na śmierć i wygnańców różnych narodów, sadowili się na dnieprowych nizinach, napadli na Tatarów i rabowali kupców tureckich.“ [3]) „Broili także bezkarnie na pograniczu Rusi.“ [4])

Rudawski jeszcze lepiej i jaśniej określa charakter kozactwa niżowego i jego rolę w Rzpltej. Pierwsze ich skupienie się przypisuje ciągłym najazdom tatarskim, które zmusiły niejako ludność zamieszkałą na pograniczu do „gromadzenia się dla wzajemnego łupienia Tatarów.“ [5]) W celu łatwiejszej obrony i najazdu na sąsiadów wybrali sobie na siedlisko wyspy dnieprowe i umocniwszy je, „łupiestwo zamienili na porządną wojnę.“ „Odtąd ustanowili prawa, poczęli wyznaczać pomiędzy sobą powinności, wybierać wodza i wszystko urządzać podług prawideł regularnej wojny. Chętnie odtąd wyszukiwali sposobności napaść na nieprzyjaciela, spustoszyć jego siedliska, ogniem i żelazem kraj jego niszczyć. Odtąd starali się przyłapać Tatarów, przeprawiających się przez rze-

[1]) Z *Kroniki Sarmacyi Europ.* (Tur.), 222.
[2]) Rajnold Heidenstein: *Dzieje Polski.* T. I. Petersburg, 1857, str. 285.
[3]) Heidenstein: *Dzieje Polski.* T. II, str. 361.
[4]) Ibidem, str. 362.
[5]) Rudawski: *Historya Polska* etc. T. I. Petersburg, 1855, str. 7.

ki przy powrocie z najazdów i obedrzeć ich z bogatych plonów.“ „Po poskromieniu swawoli tatarskiej, gdy przytem, w przyległej Dnieprowi Rusi szlachta dopomagała pierwszym tych ludzi poruszeniom i urządzała swe włoście, które skutkiem najazdów w puszcze się były zamieniły, gdy poczęli kozacy całe osady stamtąd wyprowadzać,—zbiegowisko to urosło do takiego stopnia, że kozacy we wszystkich ruskich ziemiach tworzyli jakoby osobną samodzielną Rzpltę.“ „Odtąd zuchwałość ich niesłychanie urosła.“ [1]) Jaką drogą poszedł rozrost kozaczyzny — obaczymy wkrótce. Z anarchią kozacką, wzmagającą się niezmiernie szybko, Polska walczyła bardzo niedołężnie, ciągle oszczędzając te siły i pragnąc je dla pożytku państwa zużytkować. Ale musiała równocześnie powstrzymywać wojny kozackie na własną rękę, dla państwa polskiego szkodliwe, i w ten sposób „budziła się zemsta za poskromioną swawolę łupiestwa.“ Przez pół wieku tlała iskra kozackiego nierządu, aż wreszcie „z brudu ludności, z jasyrników, łotrów i budżackich Tatarów urosło straszniejsze niż kiedykolwiek powstanie przeciw Rzpltej“ [2]) — przez Chmielnickiego podjęte.

Z chwilą, kiedy kozaków i kozaczyznę poczęto do pewnego stopnia upaństwowiać, kiedy się stawała wojskiem najemnem, określano ściśle jej charakter wojskowy. Starowolski uważał ich już za wojsko konne lekko uzbrojone. Heidenstein jeszcze lepiej znaczenie tych wyrazów określał, dzieląc całe wojsko na dwie kategorye: ciężkie, które nazwał husaryą i lekkie, zwane kozakami.

Równie jak nasi mężowie stanu i historycy, zapatrywały się na działalność i charakter kozaków kancelarye królewskie w aktach współczesnych. Zdając sobie doskonale sprawę z tego, jakim żywiołem szkodliwym i niespokojnym bywa wogóle kozaczyzna, nie ukrywano w sąsiednich stosunkach jej właściwego rozbójniczego charakteru. W tym kierunku szła też akcya państwowa. Rozumiano znaczenie kozactwa, jako siły militarnej, nie brak było usiłowań do zużytkowania tej siły na korzyść państwa, ale wszystko rozbijało się o brak stanowczości, o brak energii rządu, a co najważniejsza, o charakter polityczny tego rządu, który nie mógł odpowiedniej siły wytworzyć.

Już na początku XVI w. kozaczyzna poczęła występować szkodliwie dla państwa polskiego. Na razie nie zdawano sobie

---

[1]) Rudawski: *Historya* etc., I, 8.

[2]) Rudawski: *Historya* etc., 13.

dość jasno sprawy z doniosłości tych występów. Na pograniczu tatarsko-wołoskiem była ciągła wojna. Garść żołnierzy, utrzymywana na straży bądź w zamkach ukrainnych, bądź na stanowiskach stepowych, rzadko była wystarczającą do powstrzymania najazdów, „wtarżek," jak mówiono, w głąb swego i obcego państwa. Wycieczki tedy kozackie, chociaż nosiły charakter rabunkowy, uważano także za pewnego rodzaju odwet, za postrach, wstrzymujący tatarskie zagony. Upowszechniało się nawet mniemanie, szczególnie w gniazdowych prowincyach Polski, daleko położonych od teatru wojny, o pożyteczności takiej podjazdowej wojny kozackiej. Zdawało się, że za tą ścianą można siedzieć bezpiecznie. Brak przewidywania, ocenianie tego zjawiska na krótką perspektywę objawiały się nawet wówczas, gdy rozrost kozaczyzny stał się groźnym z powodu zamącania pokoju państwowego. Z tej strony niebezpieczeństwo widziano dobrze, ale groźby dla własnego domu nie dostrzegano. A tymczasem kozactwo coraz lepiej kształciło się i rozwijało w szkole rozboju. Napadali coraz częściej na ułusy, na Białogród, na Oczaków. Osobliwie upodobali sobie Oczaków, skąd nigdy bez bogatej „dobyczy" nie odchodzili.

Jedna z takich wypraw odbyła się w r. 1545. Wiązanka aktów, które niegdyś do wyjaśnienia tej całej sprawy służyły, daje nam doskonałe pojęcie, jaka to kategorya ludzi stanowiła kozactwo i jak się państwo polskie na nią zapatrywało. Nazywano ich poprostu latrones, latrunculi — zbójami, rabownikami, łotrzykami, jak w aktach genueńskich (cosachos orgusios), drużyną zbieraną z najrozmaitszych wyrzutków społecznych, zarówno z Rzpltej polskiej, jak i krajów sąsiednich. „Łotrzykowie jacyś—powiada Zygmunt I w liście do sułtana Solimana—z królestwa naszego napadli na Oczaków." „Z pewnością jednak wiadomo, że od nas nie było żadnego pomiędzy tymi łotrzykami; po największej części byli z Moskwy i księstwa litewskiego" [1])—

[1]) „...quod latrunculi quidam ex regno nostro in oppidum Oczaków invaserint..." „Illud itaque certo sciat, quod inter eos latrunculos, qui facinus hoc patrarunt, ne unus quidem ex regno nostro, fuerit fuerunt autem plerique omnes Moschi, per pauci autem ex Magno Ducatu nostro Lithuanie eos secuti esse dicnutur, nos vero, simulatque, quid actum esset de Oczaków, accepimus, dedidimus e vestigio mandata nostra ad praefectos arcium nostrarum in finibus, ut, si qua possunt ratione, latrunculos istos caperent." (Eug. Barwiński: *Nabih kozakiw na Oczakiw w 1545*, str. 13. Zapiski nauk. towarz. im. Szewczenki, 1897. T. IV. Dokumenty wyjęte z XXIII tomu Aktów Tomiciana).

to znaczy z pogranicza. Jakkolwiek często się zdarzało, że państwa sąsiednie, w celu uniknięcia zatargów z Turcyą i Tatarami, jedne na drugie składały winy kozackiego rabownictwa, nie ulega wszakże żadnej wątpliwości, że Oczaków zrabowały kupy kozackie. Chodzi nam w tej chwili o scharakteryzowanie owej kategoryi ludzi, którzy rabownictwo stepowe uprawiali, jako rzemiosło, jako środek do życia. Inny list Zygmunta do cesarza tureckiego (11 lipca 1546) jeszcze lepiej określa charakter kup kozáckich: byli to poprostu włóczędzy stepowi, owi „dobyczniki," którzy się zmawiali do napadu i rabunku, zbierali się w jedną kupę, plan swój wykonywali i rozpraszali się na wszystkie strony, ażeby znowu przy innej okazyi zebrać się. [1])

Na tej krótkiej charakterystyce możemy poprzestać.

W dobie formowania się, że tak powiem, kozaczyzny, w pierwszym okresie panowania Batorego, stała się już ona siłą tak szkodliwą dla państwa polskiego, że trzeba było z nią walczyć, jako z wrogiem wewnętrznym. Kozacy poczęli coraz częściej „pokój psować" w Rzpltej. Musiano uważać ich do pewnego stopnia, jako wyjętych z pod prawa. W instrukcyi wydanej Andrzejowi Baranowskiemu (1576) do cara przekopskiego Dewlet-giereja, kazano oświadczyć, że „kozaków niżowych wolno mu imać i śmiercią karać," i „że zbiegi do zamków pogranicznych przyjmowani nie będą, a gdyby przyszli, z rozkazania królewskiego mają być przez starostów pojmani i skazani." [2]) Czemże właściwie byli ci łupieżnicy? „Ta gromada ludzi — mówi instrukcya — nie ma nad sobą żadnej zwierzchności, jest skupiona z Moskwy, z Wołochów, z naszych też poddanych, którzy, będąc na gardło skazani, do nich się udali." [3]) Mnożące się kozactwo poczęło już i na Wołoszczyznę zaglądać. W dwa lata po uspokajającem poselstwie do Dewlet-giereja trzeba było znowu ponowić surowe rozkazy karania swawoli kozackiej. Wojewoda kijowski (Ostrogski Konstanty) otrzymał rozkaz, aby „nie mieszkając ciągnął nad Dniepr, łotry Niżowce stamtąd spędził, a których dostanie, aby na gardle

[1]) „...oppidum scilicet Oczaków a perditis illis latronibus, qui nunquam certo loco consistunt, sed per campos vagantur, direptum esse, eosque perpetrato facinore isto in dominiis nostris nusquam visos, nam nonnulos ex eis, dum de praeda inter se contendunt, occisos esse, reliquos poenas, quas commeruerant, metuentes, in Moschoviam profugerunt." (*Zapiski nauk. Tow. im. Szewczenki*, 1897. T. IV, str. 23).

[2]) Adolf Pawiński: *Źródła dziejowe*, t. IV. Początki panowania Stefana Batorego. Warszawa, 1877, str. 76.

[3]) Źródła dziejowe. T. IV, str. 77.

karał.“ [1]) W tymże czasie Jan Tarło, wojewoda lubelski udał się był na pogranicza ruskie dla zbadania niepokojów i ukarania winnych. [2])

Owo rozbójnicze rzemiosło kozackie snadź musiało być korzystne, bo wytwarzać się poczęła pewna tajemna wspólność między kozakami, udającymi się na rabunek, a S-tami ukrainnymi, których obowiązkiem było czuwanie nad pogranicznym pokojem i nad tymi, którzy go łamią. Możnaby nawet przypuścić, że niektóre watahy działały z ramienia S-tów. [3]) Uniwersał Batorego (1578) wprost obwiniał o współudział S-tów. „Baczemy to dobrze—pisano—że nikt inszy nie jest przyczyną tych szkód, które temi czasy wzięły państwa nasze od Tatar, jedno Niżowi Kozacy, a niektórzy z Wierności W., co je po te czasy u siebie przechowywali, pomoc im dawali i one wyprawowali dla szkodzenia ziemi carskiej“ — tatarskiej. Zabroniono przeto dawać kozakom „prochu, ołowiu, żywności,“ a ks. Konstanty Ostrogski miał rozkaz, aby tych „łotrów, co nas z carem Przekopskim wadzą i przymierze z Cesarzem Tureckim wzruszają, zegnał, a których dostanie, na gardle karał.“ [4])

I powtarzają się te uniwersały, napomnienia, przestrogi bez końca prawie, w rozmaitej formie. Kozacy nie występują nigdy w innym charakterze jak rabownicy stepowi — wkrótce i morscy, z którymi tem uciążliwsza rozpocząć się niezadługo miała wojna domowa, że sił kozackich nie oceniano należycie, a tymczasem siły te wzmagały się w kierunku anarchicznym.

Nie inaczej oceniali ją bezstronni pisarze i współcześni ludzie z najbliższego sąsiedztwa Rzpltej. [5]) Nie marzenia socyolo-

---

[1]) *Biblioteka Ordynacyi Krasińskich.* T. V, VI. Warszawa, 1881, str. 31, 36.

[2]) Ibidem. „...Ioannem Tarło ...deputamus, commitentes illi, atque plenam facultatem et omnimodam potestatem dantes, authores et adjutores ejusmodi gwerrum, turbarum ac tumultuum, sive in Regio nostro sive in dominiis eidem Regno vicinis hactenus excitatarum, inquiredi, investigandi, judicandi, sententiandi, ac in eos, sine quibusvis dilationibus, secundum leges et praescriptum pactorum et foederum communium, authoritate nostra et Rpcae animadvertendi ac executionem debitam faciendi.“ (str. 32).

[3]) „Kozaki kniazia Dimitrija“ (Archiw. J. Z. R., część III, t. I. Kijów, 1863, str. 1).

[4]) *Biblioteka Ordynacyi Krasińskich.* T. V, VI, str. 33.

[5]) Ażeby mieć pojęcie, jak te poglądy różnią się zasadniczo i głęboko od dzisiejszych historyków-socyologów „ukraińskiej“ szkoły (tak ich nazywał Kulisz) lub kijowskiej (jak słuszniej utrzymuje A. Storożenko), którzy dzieje

giczne i polityczne dzisiejszych historyków kozaczyzny stać się muszą probierzem jej dziejowego charakteru i znaczenia w państwie polskiem, lecz psychologia kozaczyzny w jej najszerszem pojęciu.

---

kozaczyzny przerobili na dzieje męczeństwa narodowego, pozwolimy sobie przytoczyć niektóre opinie. *Bantysz Kamenskij* (1822—1824) mówił o kozakach: „oni nigdy nie tworzyli samodzielnego narodu. Podobnie jak Rzymianie żyli z wojny.“ Hipotezę o pochodzeniu kozaków przytoczyliśmy na miejscu właściwem.

Sołowjow, historyk samodzielny, źródłowy, często nazbyt spokojny opowiadacz wypadków dziejowych, który prześledził drobiazgowo całą zawieruchę, wywołaną niemal wyłącznie przez kozaków na początku XVII wieku, a znaną pod mianem „smutnoje wremia,“ już po uspokojeniu się, pisał: „oba państwa wschodniej Europy, Moskwa i Polska, równocześnie prawie zmuszone były rozpocząć walkę z wzmacniającym się na ich kresach żywiołem kozackim. Kozacy jednakowo zachowywali się na wschodzie i na zachodzie. Pysznіąc się mianem obrońców państwa (od świata muzułmańskiego), wcale nie zadawalniali się rolą straży pogranicznej, ale skutkiem swego rozbójniczego charakteru, wprost mówili, że jeśli nie będą rabować sąsiadów, to nie będą mieli z czego żyć (w najbogatszym pod względem żyzności kraju w Europie!). Najeżdzali przeto sąsiadów wtenczas nawet, kiedy najazdy ich szkodę państwu przynosiły. Wyrywali się na morze i rabowali tureckie posiadłości, z czego później wynikały wojny dla obu państw,—szczególnie Polska cierpiała na tem ze strony Turcyi. Rzeczą przeto jest jasną, że Rzplta polska wszelkimi sposobami starała się uczynić kozaków nieszkodliwymi.“ (Siergiej Sołowjow: *Istoria Rossii s drewniejszych wremion.* T. X, 1888, str. 62).

Biczem, smagającym nielitościwie kozaczyznę, był *Kulisz* w wielkich swoich pracach późniejszych, dotyczących dziejów kozaczyzny. Przytoczymy tylko bardziej charakterystyczne jego poglądy przeciw apoteozowaniu kozaków i dziejów kozaczyzny. Oto jaką głęboką daje on syntezę ukraińskiego społeczeństwa: „Warstwy, które w okresie odrywania się Rusi od Rzpltej polskiej reprezentowały południowo-rosyjskie społeczeństwo i naród były negacyą polskiego porządku rzeczy, i dążyły do połączenia się z Moskwą na mocy starych podań wspólności. Gdy jednak połączenie się nastąpiło nareszcie, żal im było tych warunków życia, które na wzór republikański już byli sobie wywalczyli na podobieństwo szlachty. Oni nie w stanie byli przerobić w sobie anarchicznych pierwiastków kozaczyzny na państwowość wielkorosyjską i ulegając im, w najlepszych swoich jednostkach, usiłowali stworzyć pod osłoną buńczuków kozackich prawosławną szlachetczyznę, t. j. przywrócić do życia formy na poły monarchiczne, na poły republikańskie, które sami niedawno odrzucili.

„W okresie wojen z Polską w pewnej sferze inteligencyi ruskiej wytworzyły się dziwne uprzedzenia przeciw państwowości polskiej, a w chwilach

usiłowań wyrwania się z pod opieki rosyjskiej panowały jeszcze większe uprzedzenia wobec państwowego i społecznego ustroju Rosyi. W tych dwóch okresach, wręcz odmiennych, kozackich buntów i przewrotów, trwających półtorasta lat prawie, w gorących i marzycielskich małoruskich charakterach zrodziła się choroba umysłowa, którąby można nazwać namiętną skłonnością do zmian. Choroba ta ujęta została w przysłowie ludowe: chot' hirsze, aby insze." (*Materiały dla istorii wossojedinienija Rusi.* T. I, Moskwa, 1877, str. VI). Choroba ta, szkodliwa dla narodowego i politycznego rozwoju młodego ruskiego społeczeństwa, przyniosła dobre rezultaty, bo ta cecha napoły koczowniczych ludów, szukania ciągle nowego miejsca dla siebie, wytworzyła ruch kolonizacyjny na całem Poniziu czarnomorskiem i azowskiem aż do Tereku prawie. Z chwilą gdy państwowość rosyjska ruch ten ujęła w karby przepisów pańszczyźnianych, przykuwających ludność do roli, ruski ruch kolonizacyjny już był objął w posiadanie swoje stepy, spuściznę po rozmaitych Turańcach. W ciągu stu lat prawie pierwiastek etnograficzny ruski rozszerzył swoje granice i długo będąc niczem, nagle stał się liczebną, jak dotychczas, siłą w państwie rosyjskiem, groźną samą liczebnością.

Niezadowolenie ze wszystkiego, chociaż w Rosyi połączone z fałszywą pokorą, jako cecha chorobliwej umysłowości ruskiego społeczeństwa, charakteryzowało się także — pisze Kulisz — „dziedziczną niemocą zdrowego zmysłu, która się objawiła w belletrystyce, a nawet historycznej literaturze. Nasze małoruskie powieści, dramaty, poematy, liryczne utwory, odnoszące się do przeszłości przepełnione są dziecinnem bajaniem o sławie, którą jakoby pysznili się kozacy—ci nierozumni, nielitościwi rabownicy i niszczyciele sąsiednich krajów, nietylko obcoplemiennych, lecz bliskich sobie krwią i religią prawosławną." „...Niepohamowanych w swawoli rabowników obu brzegów Dniepru czciliśmy nazwą patryotów i obrońców wiary, a chowając jeszcze w duszy własnej dzikie instynkty rodzinnego kraju, z gorliwością niezwykłą podnosiliśmy pod niebiosa czyny, nie mające przed sobą żadnych ludzkich celów. W ferworze kozackiego entuzyazmu przewróciliśmy do góry nogami całą historyę Polski, zrobiwszy z niej coś niemożliwego i nieprawdopodobnego." „Łudząc się dziecinną humanitarnością w ocenianiu historycznej rzeczywistości, traktowaliśmy „nasz naród" (cudzysłów Kulisza) jak męczennika i bohatera pośród straszydeł. Najnowsze doktryny socyologiczne, zrodzone na Zachodzie, łączyły się w naszych umysłach z dziedzicznemi poglądami na przeszłość i ułatwiały przenoszenie ideałów teraźniejszości w dalekie dzieje, któremi kierowały inne potrzeby, inne opinie, inne dążenia." „Z powodu negatywnego pojmowania humanizmu, niziny klasowe, pod nazwą narodu, stały się przedstawicielami najszlachetniejszych dążeń ludzkości, a wyższe klasy wyobrażano sobie jako najpotworniejsze zgromadzenie uosobionych egoizmów."

„Do takiego antihistorycznego poglądu na pierwotną słowiańszczyznę pisarze ukraińskiej szkoły przyszli skutkiem zupełnie fałszywego zapatrywania na czasy Chmielnickiego." „W rzeczy samej były one niczem innem, jak przykładem niesłychanego rozboju, który zrujnował Rzpltę

polską, wstrząsnął do głębi monarchiczną Rosyą, podtrzymał istnienie świata muzułmańskiego kosztem słowiańszczyzny i powstrzymał o cały wiek rozwój północnej słowiańszczyzny, a w czasach dzisiejszych za pośrednictwem literatury okazuje szkodliwy wpływ na rozwój samopoczucia narodowego w Rosyi." (Kulisz: *Materiały* etc. T. I, str. VII, VIII, XII).

Tak wyglądała idea kozaczyzny ze stanowiska państwowego i etycznego w oczach pisarza, sięgającego wgłąb duszy własnego narodu i mającego odwagę mówić prawdę ze szkodą własnej popularności.

Najnowszy historyk Rusi, obciążony dziedzicznemi wadami kozackiego anarchizmu, uważa kozaczyznę za „czynnik socyalno-narodowy odrodzenia narodowego," anarchię kozacką za „wieką tragedyę narodowego życia," za chwile zrywania się narodu „do walki na życie i śmierć za spełnienie swoich marzeń i pragnień"—nie bardzo tylko wiemy jakich, bo krwawe widmo rozbojów zasłania inne. (Michajło Hruszewskij: *Istoria Ukrainy-Rusi*. T. VII. Kozaćki czasy do r. 1625. Kijów-Lwów. Czytaj przedmowę, VII, VIII).

Takie poglądy nazwał Kulisz (*Materiały* etc., X) „wpływem ducha ciemnoty, który opanował historyografią małoruską." Dodać trzeba: z niewielkimi wyjątkami. Oby te wyjątki stały się zwrotem do poznania prawdy dziejowej bez politycznych zabarwień. Próbę takiego badania kozaczyzny, bez socyologicznych uprzedzeń i bez okraszania sentymentalizmem humanitarnym anarchii kozackiej, dał A. W. Storożenko w pracy p. t.: *Stefan Batorij i Dnieprowskije Kozaki* etc. (Kijów, 1904). Nie przyznaje im on żadnego charakteru zastępców narodu w walce o fantastyczne „mrije i bażańnia," co nie przeszkadza wysoko cenić kozaczyznę, jako materyał wojskowy. W pierwszym okresie „kozacy polsko-litewskiego państwa żyli takim samym przemysłem, jak ich współbracia tatarzy" (genueńscy). „Najcenniejszą zdobycz otrzymywali rozbojem." (*Dnieprowskije Kozaki*, str. 18). „W miarę zaś częstszego powtarzania się najazdów tatarskich, kozacy, z rybołowców i myśliwych, skłonnych jednak przy sposobności do rozbojów i rabownictwa, coraz bardziej przeobrażali się w typowych dobyczników, którzy wówczas dopiero uważali, że są zajęci pracą, gdy mogli tworzyć kupy i organizować napady rabunkowe na tatarskie i tureckie jurty i ułusy." (*Dnieprowskije Kozaki*, 27). Z czasem najazdy ich sięgały i dalszych pobrzeży tureckich. Dopiero Chmielnicki, za przykładem Nalewajki, skierował temperament zbójecki kozaków w głąb polskiego państwa, gdzie zdobycz była łatwiejsza i obfitsza.

Owe „mrije i bażańnia" kozackie maluje pisarz współczesny kozacki tak jak je widział. „Kozaki zbohatilisia z obozu polskoho (pod Korsuniem) tak wielikich panow, że sriboło małoju cienoju prodawali." (*Samowidiec*, 10/1). „Ne szczadiaczi ni żon ni dietiej wse zabiwali, majetnosti hrabowali, kosteły palili, rujnowali, ksionżi mordowali, dwory zaś i zamki szlachetskije i dwory żidowskije pustoszili." (Ibid. 11/1). „Ne tolko żidow gubili i szlachtu, ale i pospolitym ludiam, w tych krajach żiwuszczim, takajaż była bida. Mnohie w newolu tatarskuju pojszły." W imię owych „mrij i bażań" „kosteły rimskije pustoszili, skłepy z trupami otkopuwały, mertwych tiła z hrobów wykidały, obdyrały i w tom odijaniju chodyły." (Ibid. 12/2). Inny latopisiec powiada, że oddział jeden miał dowódzcę, Wowczurę-Łysenko, który miał

zwyczaj „z żywych skórę zdzierać.“ Inny bohater, Krzywonos, „ze wszystkich Żydów skórę zdzierał i za to wielką miłością Chmielnickiego cieszył się.“ (*O tom czto słucziłoś* etc., Moskwa, 1847, str. 8/2).

Z chwilą, kiedy kozacy przekonali się, że rabunek we własnem państwie jest zyskowniejszy, zaprzestali najazdów na czabany i ułusy, zapomnieli o czajkach i pobrzeżu anatolijskiem.

U nowożytnych historyków Rusi ci rabownicy i niszczyciele własnego kraju i własnego narodu przeobrazili się na bohaterów i męczenników za ideę jakąś im tylko zrozumiałej wolności.

Wogóle u pisarzy współczesnych ruskich, polskich, rosyjskich — cudzoziemskich wreszcie, nigdzie śladu niema aż do czasów Chmielnickiego charakteru narodowego powstania, rozwoju i walk kozaczyzny; nigdzie śladu nie widać, a tembardziej sztandaru walki społecznej lub religijnej. Gdy posłańcy Sahajdacznego zjawili się w Moskwie w 1620 r., djak Gramotin umyślnie zapytał: „czy na religię naszą niema jakiego zamachu,“ „czerkasy goworili: posiaganija na nich ot polskawo korola nikotorogo ne bywało.“

Temat prześladowania zjawił się dopiero jako przyczyna polityczna — znacznie później. (*Materiały* etc., t. I, 93. *Prijom posłancew Sahajdacznaho*).

Fr. Rawita-Gawroński.

BIBLIOTEKA NARODOWA

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001025623701

148.951